

STADJON

2 TYGODNIK • **ILUSTROWANY**
POŚWIĘCONY • **SPRAWOM** • **KULTURY** • **FIZYCZNEJ**



*Światowej sławy łyżwiarz Clas Thunberg, za nim Kalbarczyk
na starcie w Davos.*

LEKKOATLECI I PIŁKARZE PRZED SEZONEM

Jeszcze tylko kilka tygodni zaledwie pozostało do ukończenia zimy, a już zdaje się nam, że sezon sportów letnich się rozpoczyna. W kołach starszyny sportowej, na łamach prasy i podczas kończącej się zaprawy zimowej rozprawiane kwestje, związane ze zbliżającym się ukazaniem lekkoatletów i piłkarzy na boiskach i bieżniach.

Lekkoatletyczny Związek, w związku z Igrzyskami Olimpijskimi, zabrał się w roku bieżącym wyjątkowo wcześniej do pracy. Zorganizowano już obóz treningowy dla czołowych zawodników w Poznaniu, gdzie od dn. 15 bm. pod kierunkiem wytrawnego trenera Klumberga ćwiczy elita polskiej lekkoatletyki, a mianowicie 8 zawodników i 6 zawodniczek.

Obóz potrwa miesiąc, t. j. do połowy marca. Następnie zawodnicy otrzymają specjalne recepty treningowe od Klumberga i rozjadą się do domów. Ale nie wszyscy, bo Kusociński, as atutowy polskiego sportu, wyjedzie prawdopodobnie na krótki trening na Riwierę.

Na miesiąc maj projektowany jest drugi obóz treningowy, już tylko dla wybranych. A tych wybranych będzie bardzo niewiele, bo zaledwie 3—5 zawodników czy też zawodniczek.

Sezon, t. zw. oficjalny, zaczyna się także dość wcześnie, gdyż 24 kwietnia rozegrane będą pierwsze mistrzostwa Polski, a mianowicie biegi naprzelaj, męski w Łucku, a kobiecy w Królewskiej Hucie. W maju rozegrany zostanie 3-go tradycyjny Narodowy Bieg Naprzelaj, na 8.V wyznaczono zawody na fundusz olimpijski, zaś na 22.V — zawody w dniu PZLA. Jednocześnie rozgrywane będą zawody o mistrzostwo okręgowe.

Czerwiec zapowiada się bardzo gorąco, boć to przecież ostatnie akordy przedolimpijskie. Podczas mistrzostw Polski odbędą się także zawody eliminacyjne, przyczem terminy ich ustalono jak następuje: 11 i 12.VI dziesięciobój w Królewskiej Hucie, 18 i 19.VI kobiece mistrzostwa w Łodzi, 25 i 26.VI męskie mistrzostwa w Warszawie.

W tymże miesiącu projektowane są dwie imprezy międzynarodowe, a mianowicie start najlepszych naszych zawodników w Amsterdamie 12.VI i w Antwerpii w dniu 19.VI, a we Lwowie 26.VI mecz kobiecy Polska—Czechosłowacja.

Lipiec i sierpień, wskutek braku czołowych lekkoatletów, którzy startować będą za oceanem, będą okre-

sem odprężenia. Na jesień natomiast zapowiedziane są ostatnie akordy mistrzostw Polski i mecze międzypaństwowe. W dniu 4 września odbędzie się w Bydgoszczy pięciobój męski, w dniu 11.IX trójbój kobiecy w Krakowie, bieg 3 km z przeszkodami w Warszawie i bieg maratoński w Białymstoku, w dniu 25.IX pięciobój kobiecy w Poznaniu, a 2.X chód 50 km w Lublinie.

Z meczów międzypaństwowych toczą się obecnie pertraktacje w sprawie sprowadzenia Szwedów oraz wyjazdów na Węgry i do Czechosłowacji, projektowane na wrzesień.

Tak się przedstawia w krótkich słowach schemat nadchodzącego sezonu lekkoatletycznego. Wyrażamy nadzieję, że lekkoatleci, którzy w roku ubiegłym odnieśli tyle wartościowych sukcesów, nie zatrzymają się w swym pochodzie i do bogatego wawrzynu triumfów, dodadzą nową, tak cenną porcję.

Przejdziemy teraz do spraw najpopularniejszego sportu w Polsce, piłki nożnej, która rokrocznie zwiększa wydatnie swe szeregi i obecnie kartoteki Pol. Zw. Piłki Nożnej sięgają 42 tys. graczy.

Otóż za kilka już dni rozpoczną się we wszystkich trzynastu okręgach mecze o mistrzostwo okręgowe, celem wyłonienia na jesieni mistrzów okręgowych do rozgrywek o wejście do Ligi.

Mistrzostwa Ligi obejmują 132 mecze, przyczem pierwszy z nich wyznaczono na 20 marca. Rozgrywki toczyć się będą bez przerwy do połowy listopada. Czołowe kluby nie poprzestaną jednak na spotkaniach oficjalnych i zakontraktowały już cały szereg spotkań międzynarodowych i wyjazdów zagranicznych. Spodziewać się przeto należy, że cyfra stu spotkań międzynarodowych, jakie rozegrały polskie drużyny piłkarskie w roku ubiegłym, zostanie nawet przekroczona.

Co do zawodów międzypaństwowych to zarząd PZPN opracował już swój kalendarzyk, który zapowiada pierwszy występ naszych zawodników w dniu 29 maja w Belgradzie z Jugosławią. Następnie w dniu 1.VI polska jedynastka wystąpi w Sofji na meczu z Bułgarią.

Na 10 lipca zapowiedziany jest mecz ze Szwecją w Warszawie. W tym samym mniej więcej terminie zmierzy się nasza drużyna z Łotwą w Wilnie. W dn. 4.IX rozegrane zostanie spotkanie z Węgrami, zaś na 2 października zakontraktowano już mecz z Rumunią w Bukareszcie.

Pierwsze klubowe mecze międzynarodowe wyznaczono na Wielkanoc.

M. Żarski.

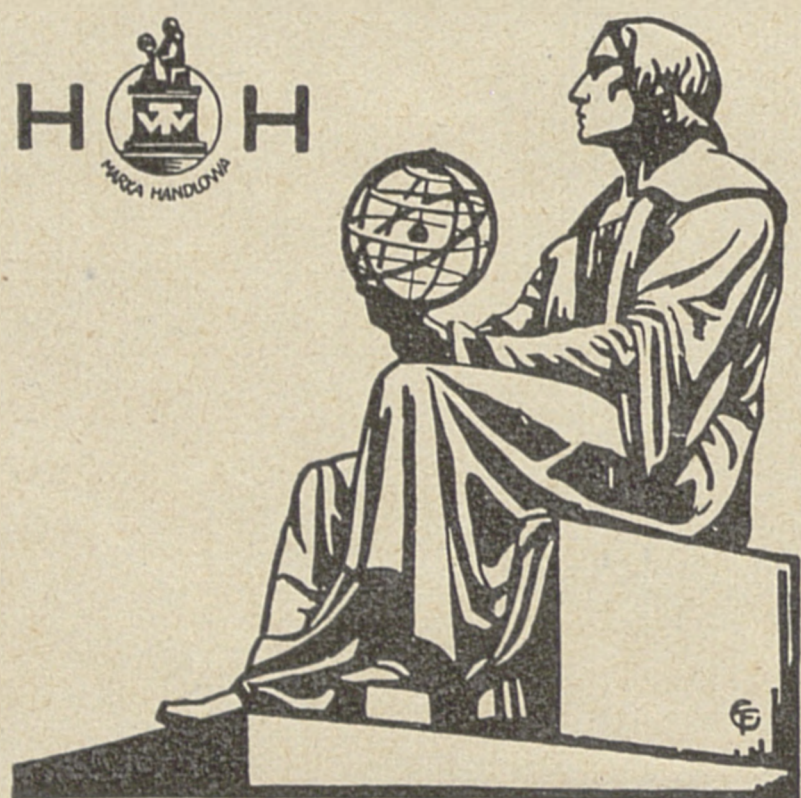
NOWE PRZEPISY LEKKOATLETYCZNE

W ostatnich dniach ukazało się w sprzedaży nowe (czwarte) wydanie „Lekkiej Atletyki”. zawierające kompletne, poprawione i uzupełnione, przepisy oficjalne Polskiego Związku Lekkoatletycznego, Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej i kobiecej Federacji Sportowej.

Książeczka ta, objętości 192 stron, obejmuje statut P. Z. L. A., statut międzynarodowy, statut amatora, regulamin lekkoatletyczny, regulamin sędziowski, regulamin okręgu i podokręgu, przepisy zawodów i opis sprzętu lekkoatletycznego, minima Odznaki P. Z. L. A. i regulaminy nagród przechodnich na zawody o Mistrzostwo Polski.

„Lekka Atletyka” winna się znaleźć w ręku każdego sportowca.

Skład główny w Polskim Związku Lekkoatletycznym — Warszawa, Wiejska 11.



**HERBATA
Z „KOPERNIKIEM”**
MIESZANKA № 190, 100 i 23

WARSZ. TOW. HANDLU HERBATA
A. DŁUGOŁĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI i s. A.
♦ SKŁAD GŁÓWNY - BRACKA 23 ♦
♦ FILJA - MONIUSZKI 3 ♦

STADJON

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY SPRAWOM
KULTURY FIZYCZNEJ

TRZEBA ZROBIĆ PORZĄDEK!

W największym piśmie sportowym świata, paryskim „Auto”, ukazującym się codziennie w nakładzie zbliżonym do miliona egzemplarzy, ukazały się w pierwszych dniach lutego dwa artykuły Redaktora naczelnego tego pisma, p. Henri Desgrange, pod tytułem „Uczciwa formułka amatorstwa”.

Stwierdzając, iż przytrzymując się wbrew wymaganiom życia starych przepisów angielskich, nie odpowiadających warunkom współczesnym i zasadom demokratyzmu, żyjemy wszyscy w stanie ustawicznego zakłamania i usankcjonowanej hypokryzji — p. Desgrange usiłuje znaleźć takie określenie amatorstwa, względnie taki podział sportowców na kategorie, któryby pozwolił oczyścić moralną atmosferę sportu.

Rzecz godna podkreślenia — opiera się on w pierwszym rzędzie na enuncjacjach odnowiciela Igrzysk Olimpijskich, barona Piotra Coubertin, w jego „Mémoires Olympiques”.

Otóż okazuje się, iż baron Coubertin jeszcze w roku 1910 pragnął przeprowadzić bardziej liberalne określenie amatora, niż narzucone przez Anglików, lecz niezgodność poglądów Związków międzynarodowych inicjatywę tę zaprzepaściła. Uważał on między innymi, iż instruktor nie powinien być uznawany za zawodowca, iż zwrot kosztów podróży i utrzymania sportowcom wyjeżdżającym na zawody narzuca się sam przez się, iż jest wielu formalnych amatorów, będących w istocie profesjonalami, a wielu zawodowców oficjalnych, uprawiających właściwie sport po amatorsku.

Opierając się na ocenie warunków obecnych, wchodząc w rozważanie tych wymagań wszelkiego rodzaju, jakie się stawia sportowym „asom”, oraz biorąc pod uwagę nieprzezwyciężone trudności, na jakie napotykają Związki chcąc atmosferę moralną oczyścić z zachowaniem obecnego określenia amatora, p. Desgrange przychodzi do wniosku, iż narzuca się konieczność gruntownej rewizji pojęć. Oficjalnie winnoby to jego zdaniem być przeprowadzone jak następuje: każdy Związek państwowy we wszystkich krajach określi, uwalniając się od wszelkich przesądów, jaka formułka amatorstwa najlepiej odpowiada specyficznym warunkom danego sportu, w danym kraju i wśród danej warstwy społecznej. Związki Międzynarodowe na tej podstawie ułożą formułki ogólniejsze, zaś jakaś instancja nadrzędna, coś w rodzaju Międzynarodowego Związku Związków, sformułuje tekst ostateczny i ogólny.

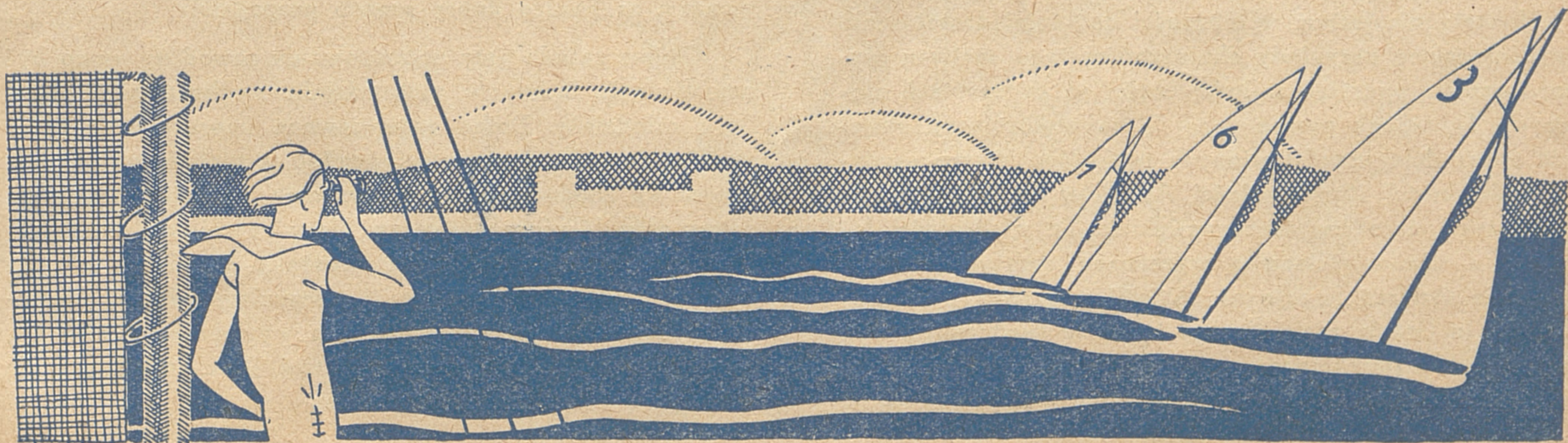
Henri Desgrange przewiduje, iż punkty zasadnicze takiej „uczciwej” formułki będą następujące: a) utworzy się osobną kategorię zawodników klasy międzynarodowej, którzy będąc zmuszeni, przy pełnieniu swej roli reprezentacyjnej, do daleko idących świadczeń wszelkiego rodzaju na rzecz sportu — nie będą podlegali ograniczeniom finansowym, ustanowionym dla innych amatorów; b) zniknie bezwarunkowo niesprawiedliwe i nieuzasadnione przyrównanie instruktora do zawodowcy; c) będzie umożliwione w niektórych przynajmniej ściśle unormowanych wypadkach spotkanie się amatorów z zawodowcami; d) umożliwione zostanie przywrócenie praw amatorskich zawodnikowi, który je przekroczył, a który „przepada” dziś raz na zawsze; e) uznany będzie, w formie rozsądnej, zwrot utraconych zarobków.

W rezultacie powstałyby trzy klasy sportowców: 1) klasa międzynarodowa, albo olimpijska, czy światowa, która nie będzie podlegała kontroli, 2) klasa amatorska której formułka pozwoli uniknąć hypokryzycznych fałszerstw, 3) klasa trzecia, złożona z tych, którzy nie zechcą poddać się przepisom poprzedniej lub je przekroczą, i którą dla ułatwienia nazwałoby się klasą zawodowców.

Ta próba nowej klasyfikacji, bardzo śmiała, gdyż niewiecząca całkowicie dotychczasowy podział (z wywodzeń p. Desgrange wynikałoby, iż obecny zawodnik Schmelting musiałby być zaliczony do klasy „olimpijskiej” na równi z „pseudoamatorem” Nurmim i czystymi, przynajmniej teoretycznie, amatorami Thunbergiem i Austinem) mimo swej zdawałoby się krańcowej rewolucyjności nie jest broń Boże utopijną. Opiera się na stanie faktycznym, na rozumowaniu bardzo logicznym. Stoimy dziś wogóle na progu epoki, kiedy z tradycją zaczynają się mało liczyć, i miłują się w rozstrzygnięciach zdecydowanych, trafiających w sedno rzeczy. Dlatego inicjatywę p. Desgrange należy wziąć bardzo poważnie, i to nie tylko dlatego, że przemawia człowiek, którego możność oddziaływania jest ogromna, ze względu na kolosalną poczytność jego pisma.

Wartoby było, żeby i u nas powołane do tego czynniki zabrały głos w sprawie przez Redaktora „Auto” podniesionej. Polska powinna zabierać głos nie tylko na bieżniach i boiskach — gdzie ją już dobrze znają — ale i tam, gdzie się rozwiązuje zasadnicze problemy życia sportowego, gdzie się przygotowuje sportowe Jutro.

Wiktor Junosza.



JAK PROPAGOWAĆ WYCHOWANIE FIZYCZNE NA WSI

Gdy mam zabierać głos w sprawie wychowania fizycznego na wsi, ze względu na niezmierną doniosłość tematu, odczuwam prawdziwe wzruszenie. Pragnąłbym, aby słowa moje potrafiły przekonać choćby częściowo, iż sprawa kultury cielesnej wśród młodzieży wiejskiej jest jedną z najważniejszych spraw w życiu naszego narodu. Nieprzebrane skarby pierwotnej twórczej energii leżą w masach naszego ludu wiejskiego. Wydobyć tę energję, uruchomić ją i celowo zużytkować to zadanie, którego niesposób dokonać inaczej, niż wprowadzając do wsi troskę o sprawność cielesną.

Nie widzę nikogo godniejszego i bardziej przysposobionego do dokonania tej olbrzymiej pracy, niż nauczyciel wiejski. Znałe jest powiedzenie, iż wojnę francusko-pruską 1870-71 roku wygrał pruski nauczyciel. Bo on wychowywał u młodzieży niemieckiej to nastawienie psychiczne, które stało się podstawą walorów żołnierskich. Nauczyciel, nauczyciel wiejski przede wszystkim, posiadać może wpływ przemożny na ukształtowanie się charakteru podrastających pokoleń. Nauczyciel wiejski może odegrać decydującą rolę w akcji, dążącej do krzewienia na wsi racjonalnego wychowania fizycznego.

Znani jesteśmy w świecie całym z naszego słomianego ognia. Z zapałem porywamy się do czynów, a wkrótce braknie nam wytrwałości na codzienne praktykowanie najdrobniejszych obowiązków. Niechże sprawa omawiana, sprawa od której w olbrzymiej mierze zależy przyszłość państwa i narodu, nie zgaśnie po kilku błysnięciach, niech się rozleje szerokim równym płomieniem, który pobudzić potrafi do działania młodzież całej Polski i wskaże jej, wbrew sceptycznym i pesymistycznym nastrojom historyczne perspektywy, skłoni ją do czynów, jakie wskazuje nam nasza misja dziejowa.

Przechodząc do rzeczy samej pragnąłbym na początku porozumieć się co do kilku określeń. Ustalmy pojęcie: „wychowanie fizyczne”. W potocznej mowie nazywa się tak poprostu ćwiczenia cielesne, t. j. zabiegi, mające na celu usprawnienie naszego ciała. W moim pojęciu wychowanie fizyczne to taki system wychowawczy, który posługując się jako najważniejszymi środkami gimnastyką, turystyką, sportem i t. p. ćwiczeniami cielesnymi ma na celu wyrobienie również wielu cech charakteru, aby w rezultacie dać społeczeństwu jaknajbardziej przygotowaną do życia jednostkę. Ustalając tak określenie wychowania fizycznego, jego zacieśnienia wyłącznie do kwestji rozrostu mięśni, **gibkości stawów**, a w najlepszym wypadku jeszcze usprawnienia funkcjonowania organów wewnętrznych. Jakiegokolwiek bądź zresztą byłyby zdania w tej mierze, ja osobiście mówiąc o wychowaniu fizycznym mówię o niem tylko w tem szeroko pojętem znaczeniu.

Niestety nie jestem w możności dać tutaj dostatecznie przekonujące przykłady skuteczności tego systemu wychowawczego, opartego w lwiej części na ćwiczeniach cielesnych. Są jednak pewne dane, które wskazują na słuszność poprzednio przedstawionych poglądów. Wszyscy wiemy o dzielności i wytrwałości Anglików, o dobrej organizacji życia narodów skandynawskich. Te wiadomości łączą się z wiadomościami o wyczynach tych narodów w dziedzinie ćwiczeń fizycznych. A jeśli sięgniemy do starożytności, to Grecja zdaje się być zupełnie skończonym pod tym względem przykładem.

Zwrócić należy uwagę, iż nauczyciel posługujący się w

swej pracy wychowawczej metodami z wychowania fizycznego będzie miał w ręku narzędzie o nieocenionej wartości. Metody równie interesujące dla młodzieży, a co zatem idzie równie skutecznej nikt w repertuarze wychowawczym, obecnie bardzo bogatym, nie znajdzie. Dotyczy to w równej mierze młodzieży miejskiej jak i wiejskiej. Oczywiście, młodzież miejska łatwiej ulega sugestjom sportowym, co wynika przede wszystkim z naturalnego pędu każdego zdrowego organizmu do słońca, powietrza, wody, przestrzeni. Człowiek z miasta, z reguły pozbawiony tych warunków, chwyta każdą sposobność ich wykorzystania. Mieszkaniec wsi korzysta z nich, a przynajmniej ma możność korzystania dowoli. Jeśli dodamy do tego, że nieomal cały rok wieśniak zmuszony jest do ciężkiej pracy fizycznej, to odrazu stanie się zrozumiałem, iż aby młodzież naszej wsi pobudzić do zajęcia się ćwiczeniami cielesnymi, należy stosować zupełnie inne metody propagandy niż w stosunku do młodzieży miejskiej.

Niektórzy zaprzeczają może, by zachodziła wogóle potrzeba krzewienia ćwiczeń cielesnych wśród wieśniaków, żyjących w stałym kontakcie z przyrodą i stale pracujących fizycznie. Jeśli uprzytomnimy sobie ciężkie, niezgrabne i pogarbione postacie wieśniaków, ich niezdecydowanie, ociężałość, brak zwinności, jeśli zdamy sobie sprawę, iż śmiertelność wcale nie jest mniejsza, a przeciętnie większa na wsi niż w mieście, a gruzlica zbiera na wsi najobfitsze żniwo — to mam wrażenie, że nikt nie zechce twierdzić, by racjonalne, na naukowych podstawach oparte wychowanie fizyczne, pogłębiające plusy a korygujące minusy życia wiejskiego, mogło być niepotrzebne.

Przed chwilą stwierdziłem konieczność zastosowania innych sposobów propagandy na wsi, niż w mieście. Zastanówmy się nad temi sposobami. Przedstawiając odmienne warunki bytowania ludzi w mieście i na wsi bynajmniej nie chciałbym przeprowadzać poglądu, iż człowiek, iż młodzież wiejska, bo o tej przede wszystkim mówimy, jest jakimś absolutnie innym tworem, niż młodzież miejska. Na wiele bardzo zjawisk młodzież wiejska reaguje w bardzo podobny sposób. Naprzykład, w praktyce mojej stwierdziłem, iż jednym z najlepszych środków propagandy wychowania fizycznego na wsi są zawody. Sprawy ambicji indywidualnej i zespołowej u młodzieży wiejskiej zajmują miejsce wcale nie mniejsze niż w mieście. Tu mamy wytłumaczenie faktu, iż piłka nożna jak żaden inny sport rozpowszechniła się na wsi — analogja do sytuacji w miastach uderzająca. Ale nie tylko piłka nożna, Przez pewien czas posługiwałem się z najlepszym rezultatem jako środkiem propagandy urządzaniem biegów sztafetowych pomiędzy zespołami poszczególnych wsi. Wogóle wszelkie zawody bez względu na ich wyniki i obiektywną wartość uważam za bardzo dobry sposób propagandy.

Ogólną zasadą przy organizowaniu zawodów winno być umożliwienie brania w nich udziału możliwie największej ilości młodzieży. Dotąd organizowane imprezy mają przeważnie na celu pokazywanie najlepiej wyćwiczonych jednostek ku zbudowaniu mas. Uważam, że skutek osiąga się w ten sposób wręcz odwrotny. Masy przeciętnej młodzieży patrzą na wyczyny „asów” z nabożnym podziwem, ale i z wewnętrznym zawstydzeniem i poczuciem własnej niemości. Uczucia te wcale a wcale nie wywołują nastroju odpowiedniego do zachęcenia większej ilości młodzieży do zajęcia się ćwiczeniami fizycznymi.

Z punktu widzenia propagandy chybiamy również niejednokrotnie celu święta w. f. i p. w. organizowane przez władze przysposobienia wojskowego. Wtedy kiedy głównymi punktami programu są zawody organizowane dla pokazania kilku asów i sztywna defilada kilku oddziałów nie raz wiele pozostawiających do życzenia pod względem wyćwiczenia i umundurowania.

Nie wyzyskuje się prawie nigdy tak wygodnego sposobu propagandy jak zorganizowanie na boisku gier ruchowych, których tyle i tak dobrych posiadamy w naszym repertuarze.

Zaznaczyć należy, iż jednym z poważniejszych czynników propagandowych jest stosowanie dużej ilości nagród indywidualnych i zespołowych, przyczem zwrócić uwagę trzeba, iż skromny żetonik na kolorowej wstążeczce ma większą wartość na terenie wiejskim niż najwspanialsze statuetki lub puchary. Ogłoszenie nazwisk wszystkich zawodników i fotografii zwycięzców, w jakimś pisemku, dochodzącym na wieś, nie powinno być nigdy pominięte.

Kiedy mówię o zawodach nie mogę się powstrzymać od opowiedzenia bardzo charakterystycznego przykładu. Było to pięć czy sześć lat temu, wkrótce po rozpoczęciu przezemnie propagandowej akcji na rzecz wychowania fizycznego na terenie jednej z organizacyj młodzieży wiejskiej. Wkrótce po opublikowaniu w organie związkowym wiadomości o różnych zawodach sportowych, otrzymałem pismo, gdzieś o zagubionej nad Piną czy Prypecią wioszczyńskiej, w którym donoszono mi o urządzeniu wyścigu rybackich „psychówek“. Znalazła się nawet i fotografia. Oto dowód jak doskonałym środkiem propagandy mogą być zawody.

Ogólniejszym i o wiele większe znaczenie mającym środkiem propagandy w. f. byłoby urządzenie świąt i ob-

chodów o charakterze przedewszystkiem sportowym. Doskonale możnaby wyzyskać do urządzania takich świąt jakieś popularne okoliczności. Naprzykład obchód świętojański wydaje mi się idealnym pretekstem do urządzenia święta wychowania fizycznego. W programie takiego święta, które należałoby zawsze przenieść na najbliższą niedzielę, znaleźć się może wycieczka, gry polowe naśladujące szukanie kwiatu paproci, zawody pływackie i wiosłarskie, do czego znakomitą okazję daje rzucanie wianków, korowody i gry ruchowe podczas palenia sobótki. Aby nie wprowadzać dysonansu i nie odbiegać zbyt od tradycji, nie należy zbyt usilnie zabiegać o włączenie do programu tego święta zawodów lekkoatletycznych. Należy ubolewać nad brakiem inicjatywy u działaczy wiejskich którzy nie wyzyskują w sposób odpowiedni tego tak bardzo wdzięcznego święta. Choćby z tego pobieżnego szkicu programu, jaki powyżej przedstawiłem, widać jak łatwo byłoby wyzyskać je dla propagandy wychowania fizycznego.

Drugą okolicznością niemniej wygodną byłyby dożynki. Uważam, że stałym punktem programu uroczystości dożynkowej powinny być zawody sportowe, jako uroczyste zebranie plonu pracy sportowej z całego sezonu. Trzeba zwrócić uwagę, iż dożynki powinny być organizowane w każdej wsi, lub dla kilku pobliskich wiosek, aby następnie po przejściu odpowiedniej eliminacji mogły się odbyć według ustalającego się zwyczaju u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.

Okoliczność ta jest jedyną okazją, kiedy sport wiejski doznaje zaszczytu pokazania się Głowie Państwa. Podczas ostatnich dożynek w Spale mieliśmy do czynienia z tendencją, aby nawet organizacje niewiele albo nic nie mające wspólnego ze wsią brały udział w zawodach. Uwa-

Z TEK I KARYKATUR E. FEDEROWICZA.

Jak doniosły dzienniki, nasza reprezentacja do Lake Placid spóźniła się o godzinę na okręt „Pułaski“, wracający do Polski.



DWA PECHY...

(Zdążyli na zawody... Nie zdążyli na okręt...)

zam, że tendencja ta jest bardzo krzywdząca dla młodzieży wiejskiej.

Wielką przeszkodą w organizowaniu zawodów sportowych podczas dożynek jest przeładowanie programu tego święta właściwym obrzędem dorzynkowym. Uważam, że dla wychowania fizycznego należy raczej zrezygnować z towarzyszących obrzędowi wtórnych punktów, jak żywe obrazy, odczyty, przedstawienia kinowe.

I jeszcze jedna uwaga: w razie urządzania dożynek w ciągu dwóch dni — wychowanie fizyczne winno się znaleźć w programie dnia głównego.

Oto dwa przykłady świąt i obchodów tradycyjnych, które doskonale możnaby wyzyskać celem propagandy wychowania fizycznego. Brak jeszcze jednego takiego dnia w sezonie zimowym, ale na przeszkodzie tu stoi przede wszystkim nasza zwykle nieszczęśliwa zima. Zresztą, jest w Polsce wiele okolic o ustalonym klimacie i warunkach, umożliwiających uprawianie narciarstwa, które może być z powodzeniem uprawiane i kultywowane. Organizowanie kursów narciarskich i propaganda domowego wyrobu nart dostarcza bardzo wiele sposobności do urozmaicenia programu sprawami ogólnymi z tematu wychowania fizycznego oraz do wytworzenia odpowiedniego nastroju, który oddziaływać będzie na młodzież długo po zakończeniu kursów.

Przechodząc dalej do sposobów propagandy wychowania fizycznego na wsi, to znajomość młodzieży wiejskiej, jej umysłowości i zwyczajów jest warunkiem, bez posiadania którego nikt nie może przystępować do pracy. Jeśli chodzi o praktyczne wskazówki — to lepiej zapropaguje na wsi sport dobrze zorganizowana i zabawnie przeprowadzona gra w trzeciaka, kreta lub wyścig piłek, niż poważny odczyt, wygłoszony przez najlepszego mówcę i ilustrowany przezroczami. To też kolejność propagandy na wsi winna być moim zdaniem następująca: zacząć od zorganizowania najprostszej gry ruchowej, przechodzić potem do gier sportowych i najprostszych ćwiczeń lekkoatletycznych, przeprowadzać wycieczki najlepiej łączone z tematami krajoznawczymi i obozowaniem, w miarę posiadania odpowiednich warunków wprowadzać stopniowo sporty wodne, w pierwszym rzędzie pływanie. Propagandę słowną stosować jedynie w formie niezbędnych krótkich teoretycznych uwag i wyjaśnień ogólnie uświadamiających. Nie będę tu podkreślał konieczności przemawiania do młodzieży całkowicie zrozumiałym językiem i zachowania największego umiaru.

Przechodzę teraz do najtrudniejszego zadania, do sprawy organizacji ruchu sportowego wśród młodzieży wiejskiej.

Współdziałają tu następujące czynniki: nauczycielstwo wiejskie, organa przysposobienia wojskowego, stowarzyszenia i związki. Jeżeli użyłem słowa „współpracują” to niestety muszę stwierdzić, iż chcąc być bliżej prawdy niejednokrotnie należałoby użyć raczej określenia: przeszkadzają sobie wzajemnie!

Nie uważam za możliwe przymilczenie tego przykrego faktu. Dotyczy to w pierwszym rzędzie stosunków pomiędzy poszczególnymi stowarzyszeniami, które pewnie mogłyby najwięcej na polu organizacji wychowania fizycznego zdziałać, gdyby wielkiej części ich energii nie pochłaniała wytężona a bezpłodna walka z konkurentami. Wobec znikomo małej ilości wogóle zorganizowanej młodzieży w Polsce, każda z organizacji, działających wśród młodzie-

ży ma jeszcze olbrzymie możliwości rozwojowe. Cóż, kiedy ogólnie przyjętym zwyczajem organizacje te niechcą stosować jedynie racjonalnej metody rozwoju przez werbowanie kandydatów z pośród młodzieży jeszcze nie zrzeszonej, a idąc po drodze najmniejszego oporu walczą zaciekle o te nieliczne grupy młodzieży, które już są w innych organizacjach zarejestrowane. Zażarte wydzieranie sobie tych samych ludzi oczywiście bynajmniej nie zwiększa ogólnego stanu posiadania, a toczona walka bratobójcza doprowadziła obecnie do poważnego zdeorganizowania prac konkretnych związków młodzieży wiejskiej.

Najpoważniejszym czynnikiem dla sprawy wychowania fizycznego na wsi jest niewątpliwie nauczycielstwo. Na przeszkodzie odpowiednio intensywnej i owocnej jego pracy stoi dość często zdarzający się brak u nauczycieli przygotowania fachowego, a z reguły — przeciążenie pracą. Trzeba stwierdzić, iż nauczyciel wiejski o tempie i usposobieniu społecznika jest zawalony najróżniejszych rodzaju obowiązkami, działając na całym terenie okolicy, będącej w jego zasięgu. Nieraz aż do utraty zdrowia. W tych warunkach trudno jest obciążać go jeszcze jedną dodatkową pracą. Oczywiście, zdarzają się i nauczyciele, którzy nic poza konieczną pracą zawodową nie robią. Ale są to raczej wyjątki. Jednak pomimo wszystko nauczycielstwo szkół wiejskich musi wziąć na siebie jeszcze to jedno poważne zadanie organizowania wychowania fizycznego na wsi. Naprawdę warto wiele poświęcić, gdy nagrodą będzie myśl o skutecznym przysłużeniu się idei zdrowej, potężnej, szczęśliwej Polski. Ten toczony przez organizatorów wychowania fizycznego bezkrwawy bój jest niezbędnym uzupełnieniem długoletniej walki z najeźdźcami. Niepodległość utrwalamy na wieki przez poprawienie rasy.

Nauczycielstwo nie jest w możności prowadzić pracy nad krzewieniem wychowania fizycznego samodzielnie. Koniecznym jest nawiązanie jaknajściślejszego kontaktu z organami przysposobienia wojskowego. Odpowiednio ułożone współdziałanie tych organów i nauczycielstwa może w krótkim czasie dokonać poważnej zmiany na lepsze w wyglądzie polskiej wsi. Organom przysposobienia wojskowego, opartego przecież w lwiej części na wychowaniu fizycznym, bardzo chodzi o czynną współpracę nauczycielstwa wiejskiego, gdyż przeciążenie pracą oficerów i instruktorów p. w. nie jest mniejsze niż nauczycielstwa, gdyż ruch w. f. i p. w. żywiłowo się rozwija, tak że o proporcjonalnie szybkim zwiększeniu się środków materialnych i personelu instruktorskiego w chwili obecnej nie może być mowy.

Ze stowarzyszeń i związków, prowadzących prace wychowania fizycznego na terenie wiejskim wymienić należy: Związek Strzelecki, pracujący na terenie całej Rzeczypospolitej wśród młodzieży wszystkich klas i warstw społecznych i posiadający obecnie najwięcej możliwości organizacyjnych, dalej Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, najstarsza i najpoważniejsza organizacja, Związek Młodzieży Ludowej, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, organizacja pozostająca pod wpływami duchowieństwa i prowadząca szeroką działalność zwłaszcza w zachodnich dzielnicach, Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, organizacja pozostająca pod wpływami opozycji ludowej, wreszcie organizacje regionalne, jak Małopolski Związek Młodzieży przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem, Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej i Nowogródzki Związek Młodzieży Wiejskiej.

Poważne możliwości pracy posiadają straż pożarna, liczne i dobrze zorganizowane. Związek Harcerstwa Polskiego dotąd na wsi pracuje stosunkowo niewiele, a jako najwłaściwsza z punktu widzenia wychowawczych metod organizacja godzien jest jaknajwiększego poparcia i zainteresowania.

Jak łatwo dostrzec, organizacji jest zawiele, zwłaszcza, że w większej ilości wypadków żadne istotne różnice pomiędzy nimi nie zachodzą. Celem uzyskania odpowiednich możliwości pracy organizacje te powinny połączyć się, zwłaszcza, że jest to już oddawna życzeniem przeważnej części ich członków. Dopóki to nie zostanie dokonane, dopóki nie ustaną kłótnie i walki, dotąd związki młodzieży wiejskiej nie będą mogły być uważane za czynnik posiadający istotne znaczenie.

Ale nawet wtedy praca ich wtedy tylko będzie mogła być w stu procentach owocna, kiedy opierać się będzie na czynnej pomocy nauczycielstwa.

Na zakończenie podkreślić muszę, iż współdziałanie tego nauczycielstwa w krzewieniu wychowania fizycznego na wsi nie może się ograniczać li tylko do młodzieży szkolnej. Właściwa praca wychowawcza nad młodzieżą nie powinna się kończyć wraz z opuszczeniem przez nią ławy szkolnej. Młodzież pozaszkolna wymaga równie czujnej opieki i równie życzliwego prowadzenia. I na tem polu wielką misję ma do spełnienia nauczyciel wiejski, już nie jako oficjalny pedagog, a jako społecznik i przekonany przyjaciel ludu.

Adam Miłobędzki.

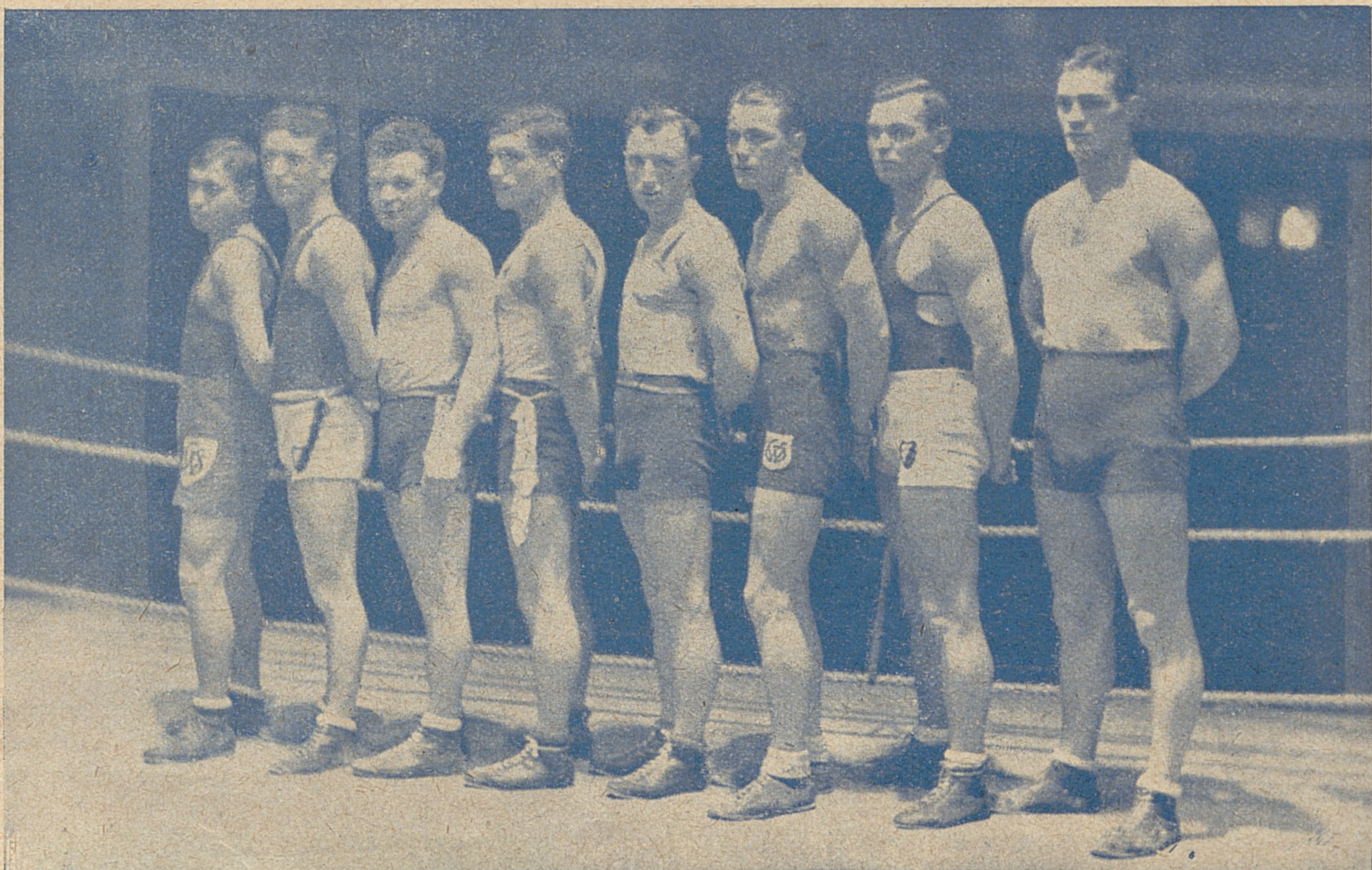
S P O R T I Ś M I E R Ć

Niedawno wydarzył się we Lwowie tragiczny wypadek. Jeden z uczestników mistrzostw bokserskich doznał podczas walki tak ciężkich urazów, iż po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Sam fakt, iż ćwiczenie, mające przynieść zdrowie, przynieść radość i pełnię życia, przyniosło śmierć, jest tak potworny w swej nielogiczności, iż trudno się dziwić oburzeniu opinii publicznej, która może aż nazbyt nerwowo zaczyna szukać winnych.

Wielu składa odpowiedzialność na sam sport bokser-ski, zbyt ich zdaniem niebezpieczny i brutalny. Zdanie takie jest trochę naiwne. Boks uprawiany jest już zgórą dwieście lat, i zdążonoby już chyba spostrzec jego ewentualną szkodliwość, oraz doprowadzić przepisy do odpowiedniego poziomu doskonałości. Praktyka milionów spotkań wykazała, iż pięściarstwo jest właśnie ćwiczeniem wpływającym

na zdrowie jaknajlepiej i niosącym z sobą minimum ryzyka. Cóż bowiem może grozić zawodnikowi ze strony owiniętych w gruby wojłok rękawic partnera? Owszem, możliwem jest złamanie chrząstki nosowej, możliwa deformacja muszli usznej, możliwe pęknięcie której z drobnych kości ręki przy wadliwie zadany ciosie. To wszystko. Są to szczegóły, może przykre z punktu widzenia estetyki, lecz nie mogące przynieść poważnych skutków ujemnych na zdrowiu. Jeśli zdarzają się i wypadki tragiczne — a dzieje boksu światowego znają ich dwadzieścia kilka — to przyczyna leży albo w tem, iż do walki stają zawodnicy o złym stanie zdrowia, co teraz, gdy obowiązuje uprzednie badanie lekarskie, jest prawie wykluczone, albo w tem, iż siły są zanadto nierówne. 99% wypadków śmierci na ringu powodowało gwałtowne uderzenie tyłem głowy o podłogę ringu. By taki wypadek miał miejsce, trzeba by bokser był



Boksercy Mistrzowie Warszawy wszystkich wag.

już uprzednio doprowadzony do stanu kompletnej nieprzytomności, takiej, iż przestają działać nawet refleksy podświadome, przestaje działać instynkt samozachowawczy. Ponieważ zaś sędzia ringowy ma w myśl regulaminu prawo i obowiązek przerwania walki z chwilą, gdy jeden z walczących zaczyna wykazywać rażącą przewagę, że poza tym lekarz, który obowiązkowo musi być na zawodach obecny, ma prawo przerwać walkę w każdej chwili, gdy widzi, że przystacza się ona w masakrę — ewentualność nastąpienia takiego wypadku jest minimalna. Wreszcie, sam fakt, iż zawodnicy są podzieleni aż na 8 kategorii wagi i na klasy co do sprawności, uczyni, iż normalnie spotykają się tylko przeciwnicy o mniej więcej równych siłach.

Tak tedy przepisy pozostawiają bardzo mało pola dla niebezpieczeństwa. Zdały sobie z tego sprawę towarzystwa asekuracyjne, które podciągają bokserów do tego samego mianownika co na przykład tenisistów, uważając, iż bokser ponosi mniejsze ryzyko od piłkarza czy kolarza, nie mówiąc już o hippice i taternictwie.

Jeśli jednak, nawet przy przestrzeganiu wszystkich środków ostrożności, wypadki tragiczne miewają miejsce w boksie taksamo jak i w innych działach sportu, to przyczyna leży w tem, iż element ryzyka w sporcie być zawsze musi!

Na wieść o każdym z takich wypadków ze strony zbyt jeszcze licznych przeciwników sportu rozlegają się krzyki oburzenia. Alarmuje się Rząd, nawołuje społeczeństwo do walki, deklamuje tyrady o zmierzchu kultury, o moralnym upadku ludzkości.

W krajach zjednanych dla idei sportowej lamenty te giną bez echa. U nas, gdzie ogół przeważnie jest jeszcze neutralny, a raczej jeszcze nieuświadomiony, głosy takie mogą wyrządzić wielką szkodę. Trzeba na nie odpowiadać, trzeba je nawet uprzedzać. Trzeba objaśnić społeczeństwu, że wypadki tragiczne być muszą. Objaśnienie tego nie przedstawia trudności.

Tak, licznie giną lub doznają ciężkich uszkodzeń, na boiskach prawie tak często, jak i pod kołami samochodów i tramwajów! Ale czy to znaczy, że trzeba zakazać uprawiania sportu? Nikomu przecież nie przychodzi do głowy wzbronić samochodom jazdy po ulicach i znieść tramwaje dlatego, że wywołują one wypadki z ludźmi, niekoniecznie tylko nieostrożnymi? Niewygody, jakie przedstawiają dla przechodniów, szkody przez nie wyrządzane, nie przeszkadzają im być pożytecznymi, niezbędnymi, być zdobyczą cywilizacji i czynnikiem postępu!

Tak samo sport nie przestaje odgrywać olbrzymiej roli dodatniej w życiu społecznym dlatego, że uprawianie jego połączone jest z pewnem ryzykiem. Więcej nawet — obecność tego czynnika ryzyka stanowi jedną z głównych zalet sportu, zaletę społecznie bardzo cenną. Przecież samo znajdowanie się na kuli ziemskiej związane jest dla istoty ludzkiej z niebezpieczeństwem! Ryzyko nie jest wielkie, gdy człowiek ślamazarnie wegetuje — aczkolwiek wszędzie znajdują go trzęsienie skorupy ziemskiej lub epidemia cholery — lecz gdy prowadzi życie czynne, pracowite i twórcze — niebezpieczeństwa tłumnie wyrastają z pod ziemi. Trzeba się więc do nich przyzwyczaić i dostosować.

Sport ma zadanie podwójne: wszechstronnie rozwijać fizycznie człowieka i wychowywać go moralnie — wzmacniać ciało i hartować charakter. To drugie, najważniejsze może zadanie wypełnia potęgując inicjatywę i energję ucząc panowania nad sobą, karność, solidarności i poświę-

cenia. A przecież energia — to znaczy umiejętność dążenia do celu bez względu na przeszkody, które trzeba przełamać, ale które mogą złamać, solidarność — to znaczy umieć cierpieć razem, a poświęcenie — cierpieć, by nie cierpiał inny!

Więc czyżby sport wypełnił należycie swe przeznaczenie społeczne, gdyby chciał hartować dusze zapomocą ciepłej wody, a nie na ogniu, gdyby na boisku sportowym nie trzeba było nigdy śmiałości i odwagi?

Oczywiście nie. I dlatego obecność czynnika niebezpieczeństwa prawie że organicznie wchodzi w określenie istoty sportu. Bez niego byłby on tylko grą, zabawą, przyjemnym spędzeniem czasu, nieszkodliwym — ale i przecież tylko pożytecznym.

Nie znaczy to, by wpadać w przesadę. Byłoby przynajmniej niecelowe rozstrzeliwać rekrutów z karabinu maszynowego pod pretekstem, że się chce ich nauczyć dzielnie umierać za Ojczyznę; byłoby śmieszne kazać sportowcom łamać sobie kości, by się przyzwyczaili mężnie znosić ból. Procent ryzyka i niebezpieczeństw nie powinien przekraczać normy wystarczającej i koniecznej do zapewnienia pożądanego wpływu jego obecności. Normy tej w rzeczywistości nigdy nie przekracza, i wypadki przykre bardzo rzadko, w porównaniu do innych dziedzin działalności ludzkiej, zasmucają życie sportowe. Ale muszą być. Ktoś musi trafić na te 0,01% ryzyka i zapłacić niejako za korzyści fizyczne i moralne, odniesione przez innych, i gdy wypadek taki ma miejsce, możemy tylko szczerze pożałować ofiary — ale nie oburzać się na nic i na nikogo.

Gdyby nie ginęły jednostki na małej arenie sportowej, ginęłyby liczniejsze jeszcze, niż dzisiaj, tysiące ludzi słabych na wielkiej arenie życia. Tylko że o ich śmierć nikt nikogo nie obwinia!

Wiktor Junosza.

CAMPBELL USTANAWIA NOWY AUTOMOBILOWY REKORD ŚWIATOWY

W słynnej miejscowości Dayton Beach na Florydzie znany automobilista angielski sir Malcolm Campbell, ustanowił na maszynie Blue Bird (Niebieski Ptak) nowy automobilowy rekord światowy, osiągnąwszy szybkość 254 mil na godzinę, czyli 408 kilometrów. W pierwszym biegu w kierunku południowym czas Campbella wynosił 13,46 sek. a szybkość 257,459 mil. W drugim biegu, w kierunku północnym Campbell uzyskał czas 14,89 sek., a szybkość 251,779 mil. Przeciętnie zatem czas rekordzisty wynosił 14,175 sek., a przeciętna szybkość 253,968 mil (408 km.). Campbell pobił własny swój rekord z przed roku, wynoszący 245,736 mil.

Wyczyn sportowy Campbella wywołał w całej prasie angielskiej nieopisany entuzjazm. Dzienniki podkreślają przytem z dumą, że wszystkie wielkie rekordy szybkości świata ustanowione zostały przez Anglików, mianowicie: rekord szybkości samochodu należy do Campbella, rekord szybkości w powietrzu w zawodach o puchar Schneidera pobił Anglik Stainforth wynikiem 407,5 mil. Na wodzie rekord szybkości należy do Anglika Kay Dona i wynosi 110,28 mil. Wreszcie rekord szybkości kolei żelaznych ustanowiony został przez maszynistę Stona z T-wa Kolei Zachodnio-Angielskich. Ten ostatni rekord wynosi 81,2 mil.

LIST Z CZECHOSŁOWACJI

(Nieco o narciarzach i hokeistach czechosłowackich).

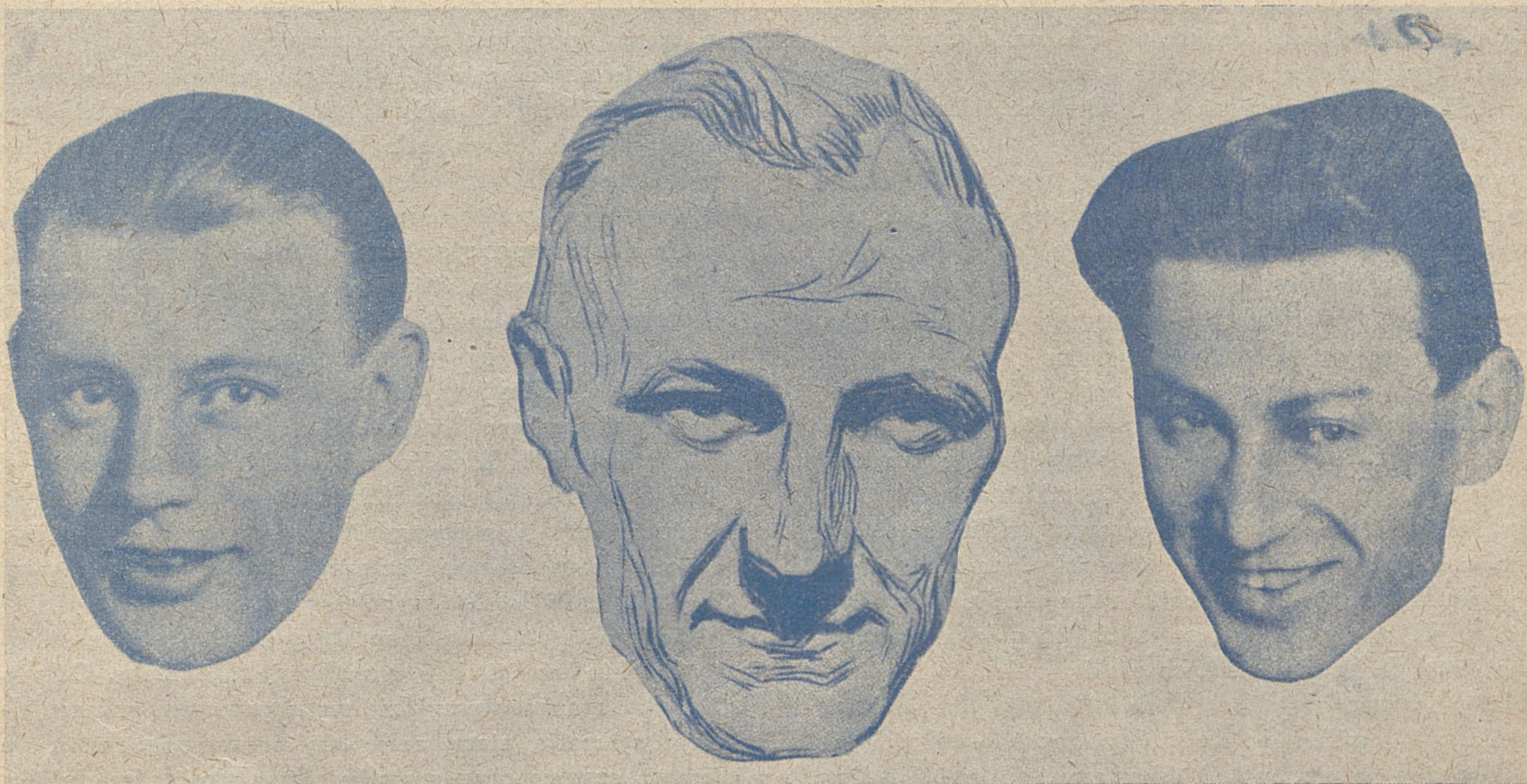
Brno, w lutym.

Trzecie olimpijskie igrzyska zimowe należą już do przeszłości. Obecnie nadszedł czas na tworzenie bilansów oraz na nieodzowne w takich wypadkach rozważania. Tu i ówdzie jako nierozłączne echo usłyszymy wyjaśnienia i usprawiedliwienia niepowodzeń zakończone pobożnym życzeniem, iż następnym razem z pewnością będzie lepiej. Olimpijski bilans wypadł dla Czechów pomyślnie. Są z niego zadowoleni i przyznać trzeba, iż ich radość nie jest bezpodstawna. Wprawdzie brali udział jedynie w konkursach narciarskich, zmuszeni brakiem środków do absentowania się w pozostałych gałęziach igrzysk, w których nawiasem mówiąc nie mieli poważniejszych szans do odegrania wybitniejszej roli. Skromna liczbowo ekspedycja narciarska (Nowak, Barton, Simunek, Feistauer, Cipka, kier. arch. Jarolimek), niepozbawiona zresztą szczęścia, zdołała uzyskać na ciężkim amerykańskim gruncie wyniki, których w żadnym wypadku niedoceniać nie można. Zaszczytne lokaty Bartona, (50 km, komb.), Nowaka (18 km), czy Simunka są bezwzględnie godne uwagi ze względu na najwyższą konkurencję, jaka w Lake Placid startowała. Porównanie wyników zawodników polskich z czeskiemi nie mogłyby być dokładne z rozmaitych względów. Kto w Lake Placid był lepszy, nie chcemy, ani też nie możemy zdecydowanie rozstrzygać. Należy też bardzo żałować, iż w bieżącym roku nie dojdzie do proponowanego spotkania Polska—Czechosłowacja. Wspólny start najlepszych słowiańskich narciarzy byłby ewenementem sportowym nietylko w obu zainteresowanych państwach, lecz zwróciłby również uwagę zagranicy, która wie dobrze jaką rolę w narciarstwie europejskim kraje te odgrywają. Sensacyjne to spotkanie niewątpliwie rozwiązałoby również sporną i tak ciekawą kwestję — kto jest lepszy?

Kierownicze czynniki czesk. hokeja miały w tym sezonie niemało zmartwień. Abstrahując już od niezbyt zaszczytnych tegorocznych wyników reprezentacyjnej druży-

ny i niesławnej historii ze sztucznym lodowiskiem w Pradze oraz ściśle z niem związanym problemem organizacji mistrzostw Europy, jak nieznośnie brzęcząca mucha brzmiał memoriał L. T. C. P., poparty zresztą i przez większość prasy, domagający się stworzenia specjalnego obozu treningowego i otwarcie grożący w wypadku nie przeprowadzenia takowego, demonstracyjną absencją w drużynie państwowej. Porażki wiedeńskie potwierdziły słabość Czechów i zyskały „buntownikom” jeszcze więcej zwolenników. Nie darmo jednak są w zarządzie Hok. Związku panowie z wydziału L. T. C. Skąpy pan skarbnik „pro publico bono” musiał podpisać kilka czeków, niewątpliwie z pokaźną pozycją cyfr, i wnet się uspokoiło w państwie hokejowego kija i krążka. Pełna drużyna L. T. C. P. uzupełniona kilku graczami prowincjonalnymi ze znanym Dorazilem na czele udaje się na dziesięciodniowy pobyt do Smokowca celem przeprowadzenia specjalnego treningu przedmistrzowskiego. Proponowano nawet specjalnie sprowadzić jako partnerów treningowych zespół „emigrantów” kanadyjskich goszczących obecnie w drużynach szwajcarskich. Pozostało jednak na propozycjach i korespondencji. Panowie Dr. Watson, Putee et consortes nie ukażą się na Štrbsk'ém Plese, dokąd w tych dniach udała się treningowa grupa. Interpelowani przez dziennikarzy wybitniejsi zawodnicy z wyjątkiem dr. Pušbauera, ograniczyli się do lakonicznych, mało mówiących odpowiedzi. Według mniemania reprezenetacyjnego obrońcy Czechosłowacji, mistrza Europy należy szukać w wyrównanej grupie, do której zalicza Niemców, Szwajcarów, Szwedów, Polaków no i naturalnie obrońców barw Czeskiego Lwa. Omawiając szanse poszczególnych reprezentacji specjalną uwagę poświęca drużynom europejskim, które brały udział w turnieju olimpijskim w Lake Placid. W wielkiej liczbie rozegranych w Ameryce zawodów oprócz dobrych stron spostrzega poważne niebezpieczeństwo przetrenowania graczy, narażonych na zbyt ostry sposób gry, pielęgnowany przez drużyny amerykańskie.

Ma-find.



Barton, znany rywal Bronka Czecha.

Dr. Pusbauer, popularny w Polsce obrońca L. T. C.

Nowak, doskonały biegacz czeski.



Zawody skiskjöringowe w St. Moritz.

NARESZCIE POWAŻNIE MOWA O SZTUCZNYM TORZE!

Że Warszawa obowiązkowo powinna posiadać sztuczne lodowisko, o tem wszyscy wiedzą już oddawna. Dla każdego, choćby tylko pobieżnie obznajmionego ze sprawami sportowymi, jest najzupełniej jasne, iż ani w łyżwiarstwie, ani w hokeju nie osiągniemy poziomu prawdziwie międzynarodowego, jeśli czołowi zawodnicy nasi nie będą mieli możliwości zaprawiania się regularnego i metodycznego, niezależnego od kaprysów zimy, w kraju naszym grymasnej

Pozatem, jest rzeczą oczywistą, iż tylko wtedy będzie mogła być mowa o skutecznej propagandzie wszere. Bez wzorowo urządzonego „sanktuarjum” sportu lodowego, zjednywanie nowych adeptów będzie zawsze trudne, a trzeba przyznać, iż nasze sezonowe, prowizoryczne ślizgawki niezawsze wyglądają zachęcająco.

Istnienie w Katowicach sztucznego lodu nie rozwiązuje kwestji dla całej Polski. Sztuczne lodowiska powinny w przyszłości powstać we wszystkich centrach sportowych kraju; stolica jednak powinna była uzyskać takie... nawet przed Katowicami!

Prawda, przed rokiem zanosilo się na to, iż sztuczny tor będzie w Warszawie wybudowany. Lecz jakoś nikt się tem specjalnie nie cieszył. Było bowiem jasne odrazu, iż lodowisko na Saskiej Kępie przedstawiać będzie dla stolicy bardzo małą wartość praktyczną, iż cały pomysł wogóle należy raczej do pomysłów poronionych.

Saska Kępa jest na odludziu, bardzo daleko od centrum miasta. By tam dojechać, trzeba dużo czasu i pewnych kosztów. Z tego już powodu lodowisko nie mogłoby się nigdy stać popularnem, i sfery „demokratyczne” sportowców nie byłyby w stanie tam uczęszczać. Nie mówiąc o tem, że w sezonie letnim, kiedy lodowisko miało fungować jako pływalnia, każdyby się wolał zatrzymać po drodze i wstąpić na którą z plaż wiślanych lub pływalni otwartych, których jest tyle na obu brzegach rzeki.

Następnie, koszty budowy lodowiska-pływalni obliczano na około 2½ milionów; doliczając oprocentowanie kapitału, chociażby w stosunku 12% rocznie, daje to ogólną cyfrę 3 miliony. Proszę doliczyć koszty takie, jak służba,

opał, praca maszyn, światło etc. i łatwo się przekonać, iż licząc, że lodowisko będzie czynne 180 dni w roku, a cena biletu wstępu wynosić będzie 1 złoty (więcej chyba przy obecnych stosunkach żądać nie sposób), trzeba będzie frekwencji 2500 osób dziennie, by zwracały się koszty. Nawet będąc bardzo wielkim entuzjastą i bardzo wielkim optymistą, trzeba by się przyznać, iż cyfra ta wydaje się trudno osiągalną.

Tak tedy projekt urządzenia lodowiska na Saskiej Kępie wygląda nierealnie i niema co się dziwić, iż jakoś stało się o nim głucho.

Czy ma to oznaczać, iż Warszawa nie będzie posiadała sztucznego lodu? Bynajmniej! Bo oto słyszę, iż ta właśnie organizacja, która powinna była pierwsza o tem pomyśleć, i która ma najwięcej możliwości realizacyjnych, nareszcie się sprawą poważnie zainteresowała.

Czytelnicy pewnie już zgadli, że mowa o Warszawskim Towarzystwie Łyżwiarskiem, i o jego tak dogodnie sytuowanej „Dolinie Szwajcarskiej”. Istotnie, czyż jest w Warszawie miejsce lepsze? Zewsząd blisko, rozmiary najzupełniej wystarczające, by oprócz przepisowego boiska hokejowego z trybunami urządzić ślizgawkę dla szerszej publiczności łyżwiarskiej, istniejące już urządzenia stałe, jak sala restauracyjna, ba, nawet piękny taras!

Zapytać tylko można — dlaczego nie pomyślano o tem wcześniej! Mielibyśmy już oddawna wzorowy obiekt, cudowne centrum sportów lodowych!

Podobno W. T. Ł. obawiało się finansowego ryzyka. Dopiero powodzenie toru Katowickiego przekonało je. Rzeczywiście, dziś z całą pewnością rzecz można, iż budując w „Dolinie” lodowisko, a jeszcze lepiej lodowisko-pływalnię W. T. Ł. robi kokosowy interes, który zresztą będzie kokosowym interesem i dla sportu polskiego wogóle.

Niechże więc śmiało przystępuje do roboty. Cały polski świat sportowy przyjdzie mu z pomocą i obdarzy znów swoją sympatją starą zasłużoną organizację, która energicznym czynem chce powetować swą dość niestety długo trwałą śpiączkę!

W. J.



Kurs narciarski przeprowadzony w Brześciu nad Bugiem.

ECHO „ORGANIZACJI WSZERZ“

Pan Zaleski mówi w artykule swoim w nr. 3 Stadjonu o sprawach sportu istotnych, najważniejszych, ujmuje z najważniejszego punktu widzenia, aż dziw bierze z powodu tej powagi i głębokiego sensu podejścia, rzadko się zdarzającego w prasie sportowej. Aby jednak wydobyć autora z beznadziejnego pesymizmu wiejącego z całego artykułu a zwłaszcza z końcowego ustępu, aby go choć trochę pocieszyć, że ze wszystkich poruszonych kwestyj albo się już coś, albo się dzieje, albo też idzie w tym kierunku, albo wogóle — zdaniem moim — nie powinno iść, opowiem krótko w porządku tematów zawartych w artykule.

Nie hodować ekstraklasy, ale dbać o wynik 5-go i 10-go w klubie, to rzecz właśnie klubu, związku, to rzecz wszystkich pracujących w terenie. Takie bowiem nastawienie w szkole i wojsku jest już od lat. O wojsku powiem szczegółowiej, bo tę dziedzinę znam. Od trzech lat uprawia się sport w wojsku wielobojowo i zespołowo. Wojsko poszło dalej, aniżeli intencje autora. Tam biegają, skaczą i rzucają nie 100 razy 10 i t. d., ale 100 graczy 120 razy wszyscy w kompanii, baterji i t. p. A wynik obliczany jest dla kompanii, baterji.

Sport w wojsku nie może być dostosowany do potrzeb w. f. na wsi, ale musi służyć celom wojska i wojny. Wypełnienie tych celów stwarza zresztą pełnowartościowego fizycznie obywatela.

Gry sportowe rozgrywają nie reprezentacje plutonu ale drużyny wszystkie, drużyny zwycięskie docierają w tym samym składzie do mistrzostwa pułku. Jest w wojsku palant i inne drobne gry, jest siatkówka, koszykówka, piłka polska, jest pływanie, lekka atletyka, no i naturalnie gimnastyka.

Szkoły podoficerskie kształcą przodowników gier sportowych — nie idealnych dziś, lecz coraz to lepszych.

Kwestji organizacji obwodów l. a. nie dotykam.

Bez w. f. nie ma p. w. P. w. to w. f. w 80 proc. na w. f. budujemy p. w. Od w. f. zaczynamy na w. f. kończymy. O rozgraniczeniu w. f. od p. w., jak również w. f. od sportu mowy być nie może. Że w. f. wygląda na razie słabo, to przyczyną tego nie program, nie przyjęta zasada, lecz brak fachowych wykonawców programu, którzy powoli napływają. Ten powolny napływ to także nie wina organi-

zacji szkolenia; winą jest brak ludzi odpowiednich, ideowych wśród uczestników kursów w ośrodkach. Proszę zaglądnąć do ośrodka w. f., kogo szkolimy, jakich Pan wybrał kandydatów na kursy, bo przecież komendant powiatowy p. w. szuka tych ludzi z latarnią właśnie po stowarzyszeniach, klubach, ośrodkach. Jaki z nich w przyszłości pożytek? W połowie żaden!

Komitet jest ciałem oficjalnem, statecznem, starszem, my młodzi (pisząc o sobie, myślę o wieku fizjologicznym, nie chronologicznym) jesteśmy do roboty codziennej, technicznej. W Komitecie znajdziemy pomoc materjalną, albo poparcie, ale ten Komitet musimy w sprawach fachowych, sportowych bardzo często poinformować, zachęcić, zażgrzać, zapalić. To nasza rzecz. Komitet ma szersze pole i obszerniejsze zadania. Nie robi nic, zapewne nie wie, jak. Czuje się na siłach i wchodzę, nie widzę trudności formalnych. Wchodzę i puszczam koleje komitetu na nowotory, ale przedtem muszę się zorientować w całości zadań kamitetu.

Delegaci poszczególnych, lokalnych sekcji sportowych do komitetu? Przenigdy. Owszem delegat wszystkich, ten najmańdrzejszy, albo przedstawiciel poszczególnych gałęzi sportu może wejść, znajdzie pole do pracy. Przeszkód formalnych niema. Mogą być osobiste, te jednak są do zwalczania indywidualnością. Dlaczego delegaci poszczególnych sekcji nie? Bo przecież nie każdy z nich potrafi wyrzeć poza podwórko swojej sekcji? Jak wygląda praca zbiorowa takich ludzi, nie potrzebuję objaśniać pana Zaleskiego, który w swojej ruchliwej działalności sportowej nieraz się z tem musiał spotkać.

Ostatni ustęp o marnowaniu pieniędzy na stadjony, boiska wyjęty mi wprost z serca. Aby robić w. f. uważam także i uważałem zawsze; nie są nieodzowne bieżnie żużlowe, korty, trybuny i t. p. Ale trzeba chcieć i umieć, jak to autor szkicuje.

Nie będę się martwił, że obecne szczyty sportowe w najbliższych latach mogą się obniżyć, gdyż jestem pewny, że w następnych latach wychylą się nowe, wyższe, oparte na wysoko postawionej masie.

Wł. Ziętkiewicz.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ SPORTOWYCH

Narciarstwo.

Związek Strzelecki zorganizował w Krynicy zawody narciarskie, które odbyły się w dwóch grupach, dla seniorów na 12 km, dla juniorów na 8 km. W grupie seniorów — 1) Łapanowski Stan. (KSK) 1:06:52, 2) Cisowski Tad. (ZSK) 1:11:43, 3) Nowak Stan. (ZSK) 1:12:10. W grupie juniorów — 1) Cisowski Tom. (ZSK) 57:34, 2) Wojs A. (ZSK) 59:53, 3) Burda M. (niest.) 1:02:10.

W Poroninie odbył się bieg narciarski na 16 km — 1) Gawlikowski (Wisła) 1:13:42, mistrz Podhala Łuszczek zajął dopiero szóste miejsce.

W Łucku Komitet W. F. i P. W. zorganizował poraz pierwszy zawody narciarskie, które zgromadziły około 40 zawodników.

W Zakopanem dn. 21 lutego r. b. odbyły się zawody narciarskie zorganizowane przez krakowski AZS. Na imprezy złożył się: bieg międzyklubowy długości 2200 m. z suchej przełęczy na Halę Gąsienicową — 1) Czech Wł. (Sokół Zak.) 3:18, 2) Gąsienica-Marcinkowski (SNTT), 3) Radkiewicz (SNTT). Bieg o mistrzostwo Sekcji Narc. AZS, trasa ok. 2500 m. — 1) Maurizio (AZS) 3:37, 2) Bośniacki (AZS), 3) Zemanek (AZS). Konkurencja o mistrzostwo AZS — 1) Głodkiewicz (TTN), 2) Radkiewicz (SNTT), 3) Gąsienica-Marcinkowski (SNTT).

Mistrzostwa okręgu podhalańskiego zostały ukończone w Zakopanem dn. 21 lutego r. b. W biegu juniorów w klasie 16—18 lat — 1) Gewont (Wisła) 52:1, 2) Stopka Józef (SNTT) 52:32, 3) Bochenek Jan (Wisła) 53:15. W klasie 18—20 lat — 1) Stopka M. (SNTT) 48:18, 2) Lipowski Jan (Wisła) 51:16, 3) Rzepka Adam (SNTT) 52:01. W łączności ze skokami w biegu złożonym w klasie juniorów 18—20 lat — 1) Lipowski Jan (Wisła), 2) Rzepka Adam (SNTT), w klasie juniorów 16—18 lat — 1) Gewont Adam (Wisła), 2) Bochenek Jan (Wisła). W biegu 30 km. — 1) Berych Wł. (SNTT) 2:33:54, 2) Dawidek Jan (SNTT) 2:36:42, 3) Pradziad St. (SNTT) 2:45:24, 4) Schiele Kaz. 2:48:04.

W Trembowli Powiatowy Komitet P. W. i W. F. zorganizował poraz pierwszy zawody narciarskie. Do biegu na 8 km. startowało 7 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Rigetti W., 2) Festiak R., 3) Kędlarski J.

W Westerowie (Czechosłowacja) odbyły się zawody narciarskie z następującym wynikiem: bieg zjazdowy na 2 km. klasa seniorów — 1) Kratzer (Niemcy), 2) Braeth (Czechy), 3) Suleja (Polska). Klasa juniorów — 1) Maraia (Węgry), 2) Lorek, 3) Kowalski (obaj Polska); klasa starszych — 1) Bednarski (Pol.), 2) Schiele (Pol.). W biegu na 18 km. w klasie 1-ej zwyciężył Berych (Polska), w klasie 2-ej Gawlikowski przed Górskim i Dawidkiem. W biegu pań na 4 km. zwyciężyła Stopkówna. W konkursie skoków 1 kl. — 1) Hein (Czechy), 2) Traser (Niemcy). W 2 kl. wszystkie pierwsze miejsca zajęli Polacy — 1) Łuszczek, 2) Kolesar, 3) Lorek, 4) Sitaż. W kombinacji pierwsze miejsce zajął Traser (Niemcy), 2) Braeth (Czechy), 3) Lorek (Pol.), 4) Łuszczek (Pol.), 5) Dawidek (Pol.).

W Poroninie konkurs skoków przy udziale przybyłych z Olimpiady Marusarzy miał przebieg nast. — 1) Marusarz Stan., skoki 36,39,40, 2) Marusarz A., skoki 26, 34, 36, 3) Orlewicz, skoki 28,30,33.

We Lwowie dn. 27 i 28 lutego r. b. odbyły się zawody, które miały przebieg następujący: w biegu pań na 8 km. — 1) Kostecka (KTN), 2) Gwizdałówna (Czarni), 3) Kuranówna (Strzelec). W biegu panów na 12 km. — 1) Meisner

(KTN), 2) Śmigdał (KTN), 3) Bialkiewicz. W skokach — 1) Lankosz (KTN), 2) Karczewski (Czarni), 3) Rajski (Czarni).

W Wilnie odbyły się mistrzostwa narciarskie z następującymi wynikami: bieg 18 km. do kombinacji wygrał Hermanowicz (Ognisko), w biegu otwartym — 1) Morszkowski (1 p. p. l.), bieg 30 km. wygrał Hermanowicz przed Morszkowskim i Patyrą. W kombinacji zwyciężył Hermanowicz przed Wójcickim, Mackiewiczem i Zajeckim. W konkursie skoków — 1) Stankiewicz, 2) Halicki. Bieg pań wygrała Łatwisówna przed Kalinowską.

Łyżwiarstwo.

We Lwowie odbyły się zawody łyżwiarские panów w jeździe szybkiej: na 500 m. zwyc. Romanowski 61,4, na 1000 m. — Pomper 2:02,2, na 1500 m. — Romanowski 3:18,5, na 5000 m. — Smagowicz 11:41,6.

Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej odbyły się dn. 21 lutego r. b. w Zakopanem. W jeździe pań — 1) Popowicz (Śl. T. Ł.), 2) Śniadecka (WTŁ), 3) Cukiertówna (WTŁ). Panowie — 1) Iwasiewicz (WTŁ), 2) Staniszewski (WTŁ), 3) Marmot (LTŁ). W jeździe parami — 1) Bilorówna i Kowalski (poraz siódmy z rzędu — LT), 2) Rudnicka-Theuer (LTŁ), Żmudzińscy (Śl. T. Ł.).

Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej odbyły się w Warszawie na jeziorze Kamionkowskim w dn. 20 i 21 lutego r. b. Z wyjątkiem 500 i 1500 m., które zdobył Michalak, pozostałe mistrzostwa przypadły Kalbarczykowi. W biegu pań — Nehringowa.

W Warsz. Tow. Łyżwiarstwie dn. 26 lutego r. b. odbyły się zawody w jeździe figurowej pań. Pierwsze miejsce zajęła J. Cukiertówna, w jeździe figurowej panów pierwszy Buszyński L.

Hokej.

Lwowska Pogoń rozegrała w Czerniowcach (Rumunia) z miejscową Polonią mecz hokejowy, bijąc ją 11:0. W drugim meczu Pogoń pokonała drużynę Jahn 6:0.

Mistrz Polski AZS rozegrał towarzyski mecz z ŻASS-em, zakończony niespodziewanie wynikiem remisowym 1:1.

Mistrzostwa Warszawy w klasie A zostały ukończone — 1) Legia 4 pkt., 2) Polonia 2 pkt., 3) Marymont 0 pkt. AZS jako mistrz Polski udziału nie brał.

W Warszawie dn. 21 lutego Polonia pokonała Makabi 6:0.

We Lwowie dn. 20 lutego r. b. Pogoń pokonała Czarnych 1:0, a dn. 21 — Lechję 5:0.

Rewanżowy mecz pomiędzy mistrzem okręgu poznańskiego AZS a mistrzem okręgu pomorskiego TKS przyniósł zwycięstwo drużynie poznańskiej 2:1.

Międzymiastowy trójmecz wygrał GKS Grom-Chojnice przed GKS-Toruń i GKS Bydgoszcz.

W Równem lwowska Hasmona pokonała miejscowy Policyjny Klub Sportowy 2:0.

W Warszawie dn. 28 lutego rozegrano następujące mecze: ŻASS—Warszawianka 1:0, AZS seniorzy—AZS I 5:1, mecz o mistrzostwo klasy B — Skra—Makabi 3:1, Warszawianka—Makabi 3:0.

We Lwowie Pogoń pokonała Lechję 4:1. W spotkaniu towarzyskiem Czarni—AZS 4:0.

W Krakowie Krynickie Tow. Hok. pokonało Makabi 3:0, w drugim meczu KTH uzyskał z Sokołem 2:2.

W Łodzi mistrz okręgu wileńskiego Ognisko rozegrał

dwa mecze z ŁKS. W pierwszym Ognisko zwyciężyło ŁKS 3:1, w drugim ŁKS pokonał Ognisko 2:0.

W Katowicach w meczu o mistrzostwo w kl. B T. Ł. Cieszyn pokonał KKT 2:0.

W Królewskiej Hucie Stadjon miejscowy uzyskał ze Stadjonem z Mysłowic 2:2.

W Wielkich Hajdukach Pogoń Katowicka pokonała Ruch 5:2.

Saneczki.

Mistrzostwa Polski w saneczkarstwie odbyły się dn. 13—15 lutego w Krynicy przy udziale zawodników z Austrii i Czechosłowacji. W konkurencjach pań mistrzostwo zdobyła Witkowska (KTH) 1:53, 2) Hensch (Austria) 2:06; Przybylska (KTH) 2:32. W dwójkach mieszanych — 1) Witkowsky (KTH) 1:39, 2) para austriacka dr. Scheinflug-Hensch 1:42, 3) Rączkiewicz i pani Lisiewicz 1:45. W zjeździe panów mistrzostwo zdobył Preisner (Czechosłowacja) 1:37,9, 2) Scheinflug (Austria) 1:40,9, 3) Rączkiewicz (KTH) 1:42,8. W zjazdach panów parami zwyciężyła para polska — Rączkiewicz-Witkowski (KTH) 1:35,2, 2) para Scheinflug-Preisner.

Międzynarodowe zawody odbyły się dn. 17 lutego r. b. w Zakopanem na torze saneczkowym w Kuźnicach długości 1500 m. W wyścigu jedynek pierwsze miejsce zdobył Preisner (Czechosłowacja) w czasie 1:51,6, 2) Poselt (Czech.) 1:57,9, 3) Scheinflug (Austria) 2:00,6. Najlepszy zawodnik polski Rączkiewicz zajął zaledwie siódme miejsce. W wyścigu dwójek klas. — 1) Poselt-Kopal (Czechosłowacja) 1:53,2, 2) Preisner-Tauber (Czechosłowacja) 1:54,2, 3) Scheinflug-Preisner (Austria), dopiero na piątym miejscu para polska Żarlikowski-Wiśniewski (Krynica) 2:01,6. W biegu skeletonów zwyciężył Koprowski (Zakopane) 2:04,2 przed Choroskowskim 2:05. W biegu jedynek pań — 1) Hensch (Austria) 2:22 przed Witkowską (Krynica). W konkurencji trzyosobowych bobslejów (walk-ower), prowadzony bób przez Salnikowa uzyskał rekordowy czas dnia 1:47.

Lekka atletyka.

W Poznaniu dn. 21 lutego r. b. odbyły się w krytej hali Sokoła zawody w konkurencjach kobiecych i męskich. Panie: 60 m. Chudzicka (Warta) 9,2 i 500 m. Białkowska (Sokół) 1:37,4, kula dow. — Jasieńska (Sokół) 10,64, wdał z miejsca Lanżanka (AZS) i Jasieńska (AZS) po 220, z rozbiegu — Lanżanka 428, wzwyż — Klimczakówna (Warta) 130, Jasieńska (AZS) 130. Panowie: 60 m. — Wojtkowiak 7,4, 800 m. — 1) Zoiński 2:16,8, 2) Kozek, 3) Lesicki, 3000 m. — Rutkowski (Warta) 10:20,4, wzwyż z rozb. — 1) Banaszkiewicz (W), 2) Skowroński (W), 3) Wesper (AZS), wszyscy po 165, kula — Tilgner (Sokół) 13.36, tyczka — Adamczak.

Boks.

W Warszawie w lokalu Skody rozegrany został międzyklubowy mecz Gwiazda—Warszawianka zakończony zwycięstwem Gwiazdy 9:7.

Bokerskie mistrzostwa Krakowa zgromadziły jedynie pięściarzy Wawelu.

Mistrzostwa bokerskie okręgu Lwowskiego miały przebieg tragiczny. W wadze półciężkiej Gross przez k. o. pokonał Godlewskiego, który nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Bokerskie mistrzostwa Warszawy odbyły się dn. 28 lutego r. b. z przebiegiem następującym: waga musza: —

1) Wieczorek (CWS), 2) Pasturczak (Polonia), waga kogucia — 1) Kazimierski (Pol.), 2) Zbierski (Pol.), waga piórkowa — 1) Anders (Jordan), 2) Goss (Pol.), waga lekka — 1) Birenzweig (Jordan), 2) Bąkowski (Skoda), waga półśrednia — 1) Wysocki (Jordan), 2) Brzóska (Warszawianka), waga średnia — 1) Karpiński (CWS), 2) Antczak (Skoda), waga półciężka — 1) Mizerski (Polonia), 2) Doroba (Legja), waga ciężka — 1) Finn (Jordan), 2) Hymer (CWS).

Bokerskie mistrzostwa Łodzi odbyte dn. 28 lutego r. b. miały przebieg następujący: waga musza: Leszczyński (IKP) bije Pietrzyńskiego (Sokół), waga kogucia: Spodenkiewicz (IKP)—Bicera (Union), w. piórkowa: Cyran (Zjednoczone)—Franka (Union), w. lekka: Klimczak (Sokół)—Banasiaka, w. półśrednia: Pisarski (Sokół)—Mayera (Geyer), w. średnia: Chmielewski (IKP)—Seidla (Union), w. półciężka: Wurm (Union) przez techniczny k-o Kłodasa (IKP), w. ciężka: Konarzewski (IKP)—Kempę (IKP).

W Poznaniu w meczu bokerskim Warta pokonała Sokół 11:0.

Piłka nożna.

W Katowicach ligowy Ruch pokonał IFC 2:0, a Diana zremisowała z Hallerem 1:1.

W Królewskiej Hucie AKS pokonał Zjednoczenie 4:2.

W Chorzowie Klub Chorzów przegrał ze Śląskiem ze Świętochłowic 1:3.

Walne zebranie PZPN odbyło się w Warszawie dnia 20 i 21 lutego r. b., na którym postanowiono zaangażować trenerów objazdowych. Do zarządu wybrano poraz czwarty gen. Bończę-Uzdowskiego, wiceprezesami zostali: mjr. Jacheć (zarazem przewodniczący WG i D), płk. Ajdukiewicz.



Fiękný widok zimowy z Tatr.

wicz i J. Mallow. Sekretarzem wybrano p. Przeworskiego (zastępca Brodzisz), skarbnikiem mjr. Świątko (zastępca Kupczyk). Sprawy zagraniczne powierzono płk. Glabiszowi (zastępca mjr. Grudzień), kapitanem związkowym został Kałuża, a kronikarzem Mossin.

W Warszawie rozegrano dn. 28 lutego r. b. pierwszy mecz piłkarski pomiędzy ligową Warszawianką a Makabi 5:1.

W Krakowie w spotkaniu treningowym Garbarnia zwyciężyła A-klasową Koronę 18:1.

W Zakopanem dn. 23 lutego r. b. Wisła krakowska pokonała Strzelca 7:2. Drugi mecz między Cracovią a reprezentacją Podhala zakończył się zwycięstwem Cracovii 7:1, w następnym meczu Podhale uzyskało remis 1:1 ze Strzelcem. Mecz finałowy Cracovia—Wisła zakończył się zwycięstwem Cracovii 4:2.

Na Górnym Śląsku dn. 28 lutego r. b. rozegrano kilka meczów z nast. przebiegiem: Katowice: Ruch—KS Chorzów 3:2 (1:0), Chropaczów: Czarni—Wisła 5:2 (3:2), Król-Huta: Amatorski KS—Deichsel (Zabrze) 4:2 (2:2), Kresy—Żydowski KS 4:0 (0:0), Nowa Wieś: Wawel—Słowian 3:3 (1:1), Świętochłowice: Śląsk—KS 06 Katowice 1:6 (1:1).

Nagroda piłkarska M. S. Z. po dwóch latach walk przedstawia się następująco: 1) Garbarnia 56 pkt; 2) Legja 42 pkt; 3) Cracovia 15 pkt; 4) IKP i Ostrovia po 12 pkt; 6) Naprzód i Ruch po 11 pkt; 8) BBSV 9 pkt.

NIE WYSTARCZY SPOCZAĆ NA LAURACH...

Kto śledził w ubiegłym roku rozwój sportu strzeleckiego, jego sukcesy, zamysły organizatorów, głosy prasowe krajowe i zagraniczne... i śledzi obecne malutkie milczenie, ten gotów mnie posądzić o zbyt wielką śmiałość, że obudzić chcę do działalności tych, którzy gotowi są spocząć na laurach dlatego, że następne nie prędko przyjdą. Możeby nawet znalazł się taki, który znowu zabroniłby mi pisać na ten temat dlatego, że na pisanie o sporcie strzeleckim trzeba mieć specjalne zezwolenie, aby, Boże broń nie napisać czegoś, co traci inicjatywą żywą... Zdobywam się jednak na odwagę i naumyślnie coś napiszę, co służyć będzie rozwojowi strzelectwa. Jest ono już w takim wieku, że dawka inicjatywy mu nie zaszkodzi.

Chodzi o sezon zimowy, w którym przez ostatnie ubiegłe lata słyhać było o ruchawce na strzelnicach sportowych, a dziś... strzelectwo zapadło w sen zimowy. Przyczyniły się może do tego sukcesy lwowskie, może zbyt wielki rozpęd i zmęczenie. Same domysły! Roją się one pod moim piórem z tej prostej przyczyny, że nie mając pod ręką prasy fachowej, lecz li tylko codzienną oraz (o zgrozo) zagraniczną fachową, doszedłem do łatwego przekonania, że strzelectwo... drzemie i nabiera w śnie sił nowych. Tam i ówdzie ktoś „se” strzeli, puknie... i na tem koniec. O jakiejś pracy systematycznej, zamysłach na przyszłość, planach zaprawy zimowej, o imprezach nie czyta się zgoła nic. Jakiś czas była mała walka o przyznanie wielkiej nagrody sportowej pchor. Matuszczakowi, ale wnet ucichła i... znowu nic. Nawet nikt nie zabierze głosu, dlaczego po wielkich sukcesach lwowskich żaden ze strzelców nie pojedzie na Olimpiadę do Los Angeles. Pisze się i czyta o lekkoatletach, o hokeistach, narciarzach: jadą czy nie jadą, dlaczego tak, dlaczego nie... i jest ruchawka w umy-

Gry sportowe.

Drużyna YMCA przegrała w koszykówce do Makabi w stos. 28:34.

Zapaśnictwo.

W Grudziądzu zespół zapaśników stołecznej Legji odniósł cenne zwycięstwo nad drużynowym mistrzem Pomorza — drużyną Pepege 15:11.

Zawody zapaśnicze między stołeczną YMCA a reprezentacją Poznania, przyniosły drugie z kolei zwycięstwo YMCA po niedawno odniesionym tryumfie nad reprezentacją Łodzi i to znów w wysokim stosunku 18:5.

Różne.

W St. Moritz zorganizowano na nartach „kilometre lance”. Zawody odbyły się ze startu lotnego na odcinku 100 m. W pięciu punktach specjalnie wytyczonej 100-metrowej zjazdowej trasy ustawiono specjalne rejestratory elektryczne, które najdokładniej wykazywały uzyskany czas przez każdego zawodnika. Najlepszy wynik osiągnął Austriak Gasperl, uzyskując na 100 m. czas 2.977, co daje 122 km. na godzinę. Na jednym z odcinków Gasperl miał czas lepszy — wynoszący 136 km. na godzinę.

słach i klubach. A kluby strzeleckie, jak na złość milczą. Wprawdzie nie jestem na tyle przekonany, aby udowodnić Czytelnikom, że ani jeden strzelec-zawodnik nie powinien brać udziału w Olimpiadzie, ale nikt mnie przekona znowu, że aby coś dalej zdziałać, trzeba wpierw spocząć na laurach i zasnąć lub w najlepszym wypadku zdrzemnąć się. Bo w ubiegłym roku tak nas wychwalano zagranicą, że tej pochwały wystarczy nam na cały rok, a choćby tylko na zimę, — po cóż się męczyć i wysilać, gdy cały wysiłek już się skończył, a na nowy nas nie stać. Pod tym względem mam inny pogląd: trzeba właśnie wyzyskać zeszłoroczne laury dla tem silniejszego rozwoju strzelectwa, które ma wszelkie szanse, aby wysunęło się na czoło innych rodzajów sportu polskiego. Inaczej wysiłek ten nie na długo się przyda, bo pryśnie, jak każda sława pryska pod tchnieniem klęski. A spocząć na laurach... to klęska...

Żelazny.

DZIAŁ NAUCZYCIELSKI.

Wielkanocna wycieczka narciarska. Zarząd Naucz. Klubu Sportowego Abs. PIWF organizuje w dniach 21—30 marca, t. j. podczas wielkanocnych ferij wędrowny obóz narciarski w Worochcie. Uczestnicy obozu zwiedzą teryny narciarskie Czarnohory i Gorgan. Koszty obozu wyniosą około 110 zł. wraz przejazdem kolejowym. Zgłoszenia i informacje zasięgnąć można w sekretarjacie klubu.

20 marca r. b. odbędzie się w Warszawie konferencja delegatów zrzeszeń nauczycielskich wych. fiz. zwołana przez Związek Związków dla uzgodnienia opinii w sprawie zorganizowania ogólnopolskiego Związku Naucz. Wych. Fizycznego.

ZWIĄZEK ZWIĄZKÓW INICJUJE ORGANIZACJĘ ZWIĄZKU NAUCZYCIELI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

(Wywiad z dr. Mieczysławem Orłowiczem).

W piątek 25 lutego b. r. Zarząd Związku Polskich Zw. Sportowych uchwalił podjąć inicjatywę utworzenia Związku Nauczycieli Wych. Fiz. w Polsce. Referentem sprawy i jednym z mandatarjuszów Z. Z. dla prowadzenia tej sprawy został wybrany wiceprezes Z. Z. dr. Mieczysław Orłowicz. Redakcja Stadjonu, na której łamach niedawno toczyła się żywa dyskusja na powyższy temat, postanowiła wobec różnych sprzecznych poglądów na temat tej ingerencji Z. Z. do spraw nauczycielskich zasięgnąć informacji wprost u źródła i prosić d-ra Miecz. Orłowicza o wywiad.

Dra Miecz. Orłowicza łapię przy półczarnej, informując go krótko o celu przerwania popołudniowego wypoczynku i przystępuję do rzeczy.

— Panie doktorze, dlaczego Związek Związków zajął się sprawą organizacji związku nauczycieli w. f.?

Głównym motywem, który Zarząd Z. Z. skłonił do zajęcia się organizacją Związku Nauczycieli W. F. jest fakt, że nauczycielstwo w. f. w szkołach kieruje w większości wypadków życiem sportowym młodzieży, m. in. kołami i szkolnymi klubami sportowymi. Z tego powodu pożądanym jest kontakt organizacyjny zarówno między naczelnymi organizacjami sportowymi, a Zw. Naucz. W. F., którego brak daje się coraz bardziej odczuwać, jak również między Okręg. Związkami Sportowymi i Okręgowymi organizacjami naucz. w. f., które powstawać nie mogą bez utworzenia centrali. Przypominam ponadto, że sprawa organizacji nauczycieli w. f. była omawiana niejednokrotnie w ubiegłych latach, a nawet na I Polskim Kongresie Sportowym 1923 r. Nałożono wówczas na Związek Związków obowiązek podjęcia starań organizacyjnych dla utworzenia związków trzech zawodów, pośrednio związanych ze sportem, a to: a) dziennikarzy sport., b) nauczycieli w. f., c) lekarzy sportowych. Prace nad utworzeniem związku dziennikarzy sportowych zostały przeprowadzone w latach 1924/25. Wówczas kwestia tworzenia związku nauczycieli w. f. była jeszcze przedwczesna. Obecnie Zarząd Związków uznał, że kwestja ta jest już aktualną.

Jest ona aktualną i z tego powodu, że — jak mam nadzieję — w niedalekiej przyszłości zniesiony będzie zakaz należenia młodzieży do klubów, przyczem Związek Związków już obecnie wysuwa zastrzeżenie, że w tym wypadku powinno życie sportowe w klubach, do których młodzież zostanie dopuszczoną, pozostawać pod kontrolą nauczycieli wych. fiz., który wejdzie do zarządu klubu. Co za tem idzie węzły między nauczycielstwem wych. fiz. i klubami zostałyby jeszcze bardziej zacieśnione.

W ciągu ostatnich miesięcy na skutek artykułu kpt. Turrowskiego w Stadjonie pojawił się w prasie cały szereg artykułów, omawiający potrzebę stworzenia centralnej organizacji nauczycieli w. f. W artykułach tych niejednokrotnie proponowano, aby inicjatywę ujął w swe ręce P. U. W. F. lub Związek Związków, nauczycielstwo bowiem mimo pewnych poczyną w tej sprawie od dwu lat nie jest w stanie samo inicjatywy tej z niewiadomych przyczyn zrealizować. Osobiście co do tworzenia związków sportowych jestem zdania, że inicjatywa powinna wychodzić raczej od organizacji społecznych niż od urzędów państwowych, dlatego i w tej sprawie uważam inicjatywę Związku Związków za bardziej celową niż P. U. W. F., z tego chociażby względu, aby uniknąć pozoru, że przyszły związek ma mieć charakter urzędowy.

Zaznaczam wreszcie, że zarząd Związku Związków podejmując tę inicjatywę nie sądzi bynajmniej, że zamierzony Zw. Naucz. W. F. ma być przyszłym członkiem Z. Z., gdyż jego organizacja musi się opierać na zupełnie innych podstawach niż związków sportowych, jednocząc osoby, uprawiające zawód silnie związany ze sportem. Wynika stąd, że Zw. Naucz. W. F. w razie jego powstania zachowa całkowitą niezależność od Z. Z., współdziałając z nim tylko w tych wypadkach, w których obydwie instytucje uważać to będą za wskazane.

Wreszcie zaznaczam, że przykłady analogicznych związków mamy zagranicą np. w Niemczech, gdzie tego rodzaju związek zawodowy istnieje już oddawna, co więcej, należy on wraz z niemieckimi związkami sportowymi do niemieckiej centrali w. f. i sportu, instytucji analogicznej do pewnego stopnia do Z. Z. W naszych stosunkach byłoby to jednak niemożliwe, bo statut Z. Z. tego rodzaju instytucję z pośród swoich członków wyłącza. Instytucją o podobnym charakterze i stosunku do Z. Z. jest Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

— A jakie cele, zdaniem pana doktora, miałby ten przyszły związek?

— Co do celów uważałbym za cel główny zbiorową reprezentację nauczycielstwa w. f.: a) wobec społeczeństwa, b) władz, c) związków i organizacji sportowych, d) analogicznych związków zagranicą, e) innych grup nauczycielstwa, — ponadto celami związku byłaby: 1) obrona interesów zawodowych, 2) cele naukowe (doksztalcanie i t. p.), 3) koordynacja działalności istniejących zrzeszeń nauczycieli w. f. — o ile punkt 1 (obrona interesów zawodowych) miałby być wysunięty na jeden z głównych celów Związku, uważam, że wówczas należy jego członkostwo ograniczyć wyłącznie do tych osób, które w danej chwili pełnią zawód nauczycielski, przyczem związek objąć winien nauczycielstwo wych. fiz. tak szkół średnich jakoteż specjalistów w. f. ze szkół powszechnych. A zatem wyłączyć należałoby emerytów, kandydatów do zawodu naucz. (studentów wyższych uczelni w. f.) i absolwentów wyższych uczelni w. f., nie będących nauczycielami. Co zaś do uczestnictwa w Związku profesorów wych. fiz. na Uniwersytetach i Stadjach W. F. oraz wizytatorów i urzędników wych. fiz., jest to kwestja do dyskusji wśród samego nauczycielstwa. Osobiście uważam, że o ile związek ma reprezentować nauczycielstwo wych. fiz. w szkołach średnich, a nawet w szkołach powszechnych, nie jest wskazane, aby reprezentantami tej rzeszy byli profesorowie uniwersytetu, ze względu na zupełnie odmienne interesy zawodowe, ani też wizytatorzy wych. fiz., którzy są powołani do kontrolowania i kierowania pracami nauczycielstwa. Profesorowie wych. fiz. na stadjach w. f. wraz z wizytatorami w. f. oraz urzędnikami

w. f. powinni utworzyć Towarzystwo Naukowe Wych. Fiz., którego zadania musiałyby być inne niż proponowanego Zw. Naucz. W. F. Naturalnie kontakt Zw. Naucz. W. F. z katedrami W. F. i Studjami W. F. oraz władzami szkolnymi uważam za konieczny i wysoce pożądanym.

— A jak Związek Związków zamierza organizować Zw. Naucz. W. F.?

— Najpierw małe sprostowanie. Związek Związków nie zamierza bynajmniej sam organizować nauczycielstwa w Związku. Z. Z. rzuci tylko inicjatywę i myśl organizacji. Organizację winno przeprowadzić samo nauczycielstwo w. f. Dla wysondowania opinii nauczycielstwa w tej sprawie Związek Związków zwołuje na dzień 20 marca b. r. do Warszawy konferencję delegatów wszystkich większych zrzeszeń nauczycielstwa w. f. z całej Polski, tych naturalnie, których adresy są mu znane. W tem miejscu raz jeszcze podkreślam, że Związek Związków nie zamierza tej konferencji niczego narzucać ani też nie dawać żadnych recept.

— A czy konferencja ta nie będzie uprzedzeniem kongresu nauczycieli w. f. w tej sprawie?

— Przyznam się, że o planowanym na Wielkanoc kon-

gresie nauczycielstwa w. f. czytałem w prasie, ale dotychczas nie rozpoczęło podobno w tej sprawie nawet prac przygotowawczych, sądzę więc, że wspomniana konferencja zwołana 20 marca przez Z. Z. będzie dobrem przygotowaniem i zainicjowaniem Kongresu, którego termin będzie zapewne ostatecznie ustalony.

— A kto z ramienia Związku Związków kieruje tą akcją?

— Zarząd Z. Z. kierownictwo tej akcji powierzył pp. pulk. J. Ulrychowi, prezesowi Z. Z., mnie, jako wiceprezesowi i radcy Forysiowi, jako sekretarzowi.

— Czy to wszystko?

— Tak. Jedno jeszcze dodam od siebie. Uważam mianowicie, że przyszedł Zw. Naucz. W. F. nie powinien spowodować rozwiązania się istniejących zrzeszeń nauczycieli w. f. Powinien stać się tylko instytucją, łączącą całość nauczycielstwa w. f. chłonąć w siebie przedewszystkiem wszystkich nauczycieli w. f. obecnie luzem chodzących.

Dziękuję drowi Orłowiczowi za tak wyczerpujący wywiad i odchodzę.

Oksza.

METODYCZNE UWAGI NAD PRACĄ W SZKOLNYCH KOŁACH SPORTOWYCH

Organizacja. — Statut.

Skoro Ministerstwo W. R. i O. P. zabroniło w swoim czasie młodzieży szkolnej należenia do pozaszkolnych klubów sportowych, to tem samem nałożyło na szkoły obowiązek „wyszukania takiego modus vivendi, przy którym z jednej strony zostałby zaspokojony słuszny i chwalebny pęd młodzieży do ćwiczeń sportowych, z drugiej zaś — zagwarantowane były interesy umysłowe i moralne tejże młodzieży, interesy, których strażnikiem jest szkoła”.

Zarówno odnośny okólnik Ministra W. R. i O. P. jak i cytaty, wzięte z artykułu Wiktora Junoszy Dąbrowskiego („Stadjon” nr. 51/930, str. 11) jest po myśli wychowawców fizycznych. Jednak stale się jeszcze na ten temat pisze i dyskutuje na zebraniach, względnie na konferencjach wychowawców fizycznych, czyli że sprawa szkolnych kół sportowych jest nadal kwestją otwartą.

Cele i zadania szkolnych kół sportowych są znane i o tem mówić nie będę. Zato pozwolę sobie dorzucić gaść uwag w sprawie organizacji, względnie statutu i pracy wychowawcy fizycznego w kole sportowym. Będą to luźne uwagi i spostrzeżenia, jakie poczyniłem przy organizacji i prowadzeniu szkolnych kół sportowych.

Powiedział raz jeden z moich przełożonych, wytrawny pedagog: „Każda organizacja uczniowska na terenie szkoły wcześniej czy później rozleci się, jeżeli nauczyciel (jako opiekun) nie włoży w nią swej duszy, swej sumiennej pracy”. Przekonałem się już kilkakrotnie, że miał rację. I jeżeli organizacja jak i prowadzenia „sodalicii” lub kółka o charakterze charytatywnym wchodzi w zakres pracy prefekta danego zakładu, pracy w „kółku literackim” czy też „miłośników języka polskiego” oddaje się każdy szanujący się „polonista” — opiekę nad szkolnym kołem sportowym winien sprawować wychowawca fizyczny. Nie wyobrażam sobie istnienia a raczej należytego prosperowania szkolnego kółka sportowego bez inicjatywy i pracy w większym lub mniejszym zakresie ze strony wychowawcy fizycznego.

Od czego rozpocząć? Jak zabrać się do tej pracy? Czy od szumnego ogłoszenia na tablicy, względnie od Komunikatu w Księdze Ogłoszeń dyrekcji? Uważam, że tego rodzaju metoda organizacji koła sportowego zawsze zawiedzie, a już w najszcześniejszym wypadku okaże się mniej skuteczną.

Organizacja szkolnego koła sportowego musi być nawiązana do szarej, codziennej pracy wychowawcy fizycznego. Programowe lekcje ćwiczeń fizycznych, a przede wszystkim popołudniowe gry i zabawy dają wychowawcy fizycznemu możliwość wysortowania chętnych „sportsmanów”, których możnaby z powodzeniem zorganizować w koło sportowe. Już z góry można upatrzeć przyszłych kierowników sekcji koła, względnie „władze” koła. W większości wypadków — będą niemi „uczniowie-sportsmeni” już zaawansowani w tej lub innej gałęzi sportu (najczęściej gdzieś w klubie sportowym poza szkołą). Z tymi bohaterami sportu (w oczach innych kolegów z ławy szkolnej) możnaby bezpiecznie zacząć. Ci ambitni (nieraz aż do przesady) sportowcy za cenę ofiarowania im kierownictwa sekcji, względnie mandatu członka zarządu koła zrobią wszystko w myśl życzenia wychowawcy fizycznego, względnie organizatora koła. Namówią swoich bliższych i dalszych „koleżków”, zdołają przekonać „opozycję” o potrzebie organizacji i o dobrych warunkach rozwoju koła na terenie ich „budy”.

Gdy już sprawa dojrzeje — można zwołać pierwsze zebranie konstytucyjne koła. Po poinformowaniu obecnych o celach i zadaniach koła, chętni składają pisemne deklaracje członkostwa i dokonują wyboru zarządu (w tajnym głosowaniu, zapomocą kartek).

Jest pytanie, czy praca szkolnego koła sportowego musi być oparta na statucie. Uważam, że tak. Wszak każde zrzeszenie — jako jednostka zbiorowa — i wogóle każda praca organizacyjna winna być ujęta w pewne „ramy”, musi posiadać swój statut.

Nie wyobrażam sobie należytej organizacji koła bez statutu, który należałoby podać do wiadomości, względnie uchwalić na pierwszym zebraniu plenarnym, a który winna zatwierdzić „Rada Pedagogiczna” danej szkoły. Wymagają tego względy natury wychowawczej a to dlatego, że szkolne koła sportowe uważamy m. in. jako szkołę samorządu, jako przygotowanie uczniów do życia zbiorowego (społecznego) i t. d.

Opracowanie statutu dla szkolnego koła sportowego — to rzecz względna. Można by wziąć pod uwagę miejscowe warunki rozwoju koła, wyrobienie organizacyjne członków zarządu i t. p.

Wzorując się na powszechnie przyjętym schemacie — „statut ramowy” szkolnego koła sportowego można by ująć następująco:

STATUT KOŁA SPORTOWEGO

przy

w

I. Postanowienia ogólne.

§ 1. Koło sportowe nosi nazwę

§ 2. Celem koła jest rozwinięcie i pogłębienie ruchu sportowego na terenie szkoły.

II. Członkowie.

§ 3. Członkowie koła dzielą się na: wspierających i rzeczywistych.

§ 4. Członkiem wspierającym może być każda osoba, która będzie wpłacać do kasy koła 3 zł. kwartalnie.

§ 5. Członkiem rzeczywistym koła może być każdy uczeń od klasy . . . do . . . , przyjęty przez zarząd koła.

§ 6. Obowiązkiem członka rzeczywistego koła jest: zaznajomienie się ze statutem koła, regularne uczęszczanie na zebrania, treningi (zawody), płacenie składek członkowskich, które aż do odwołania wynoszą miesięcznie i jednorazowo tytułem wpisowego. Składki miesięczne są płatne do każdego miesiąca — wpisowe do 7-miu dni od skutecznego wpisu do koła.

§ 7. Członek rzeczywisty może być usunięty z koła w każdej chwili za naruszenie statutu i za rozmyślne działanie na szkodę koła.

§ 8. Członek rzeczywisty koła może ustąpić z koła wśród roku szkolnego na prośbę złożoną zarządowi na piśmie z tem, że opłaci składki członkowskie do końca roku szkolnego (31 czerwca).

III. Sekcje.

§ 9. Koło dzieli się na sekcje. Sekcja poświęca pewnej gałęzi sportu więcej pracy, ćwicząc w niej swoich członków.

§ 10. Członek rzeczywisty koła może być członkiem kilku sekcji.

§ 11. Na czele sekcji stoi kierownik wybrany przez członków sekcji, a zatwierdzony przez zarząd koła. Kierownicy sekcji wchodzi w skład zarządu.

§ 12. Kierownik sekcji naznacza treningi, rozgrywki (zawody) i składa co miesiąc zarządowi sprawozdanie z czynności sekcji.

§ 13. O powstaniu nowej sekcji i o rozwiązaniu decyduje zarząd koła.

IV. Zarząd.

§ 14. Zarząd koła stanowią: opiekun (wyznaczony z ramienia dyrekcji, zatwierdzony przez Radę Pedagogiczną), prezes, sekretarz, skarbnik. Wice-prezesem jest jeden z kierowników sekcji, najstarszy wiekiem.

§ 15. Prezes kieruje pracą koła w ścisłym porozumieniu z opiekunem. Przewodniczy na zebraniach, sporządza sprawozdania, układa plan pracy i jest odpowiedzialny przed walnym zebraniem za czynności koła.

§ 16. Wice-prezes zastępuje prezesa i pomaga mu w jego czynnościach.

§ 17. Sekretarz załatwia korespondencję, prowadzi listę członków i książkę protokołów, przyjmuje zgłoszenia nowych członków.

§ 18. Skarbnik załatwia czynności kasowe, t. j. ściąganie składek, prowadzi książkę kasową, przechowuje a raczej składa w kasie oszczędności lub oddaje opiekunowi do przechowania pieniądze koła i wogóle jest odpowiedzialny za kasę. Bez uchwały zarządu — skarbnik nie może rozporządzać pieniędzmi koła.

§ 19. Komisja rewizyjna, składająca się z 3-ch członków a wybrana przez walne zgromadzenie ma prawo kontroli kasy w każdej chwili z polecenia opiekuna. Poza tem kontroluje kasę przed walnym zebraniem, a po sporządzeniu protokołu rewizji przedkłada go walnemu zebraniu.

§ 20. Wyboru władz dokonuje walne zebranie na przeciąg jednego roku szkolnego (najpóźniej do końca września). W razie ustąpienia członka — zarządowi przysługuje prawo kooptacji.

V. Zebrania.

§ 21. Walne zebranie koła zwołuje zarząd 4 razy w ciągu roku szkolnego (we wrześniu, przed zimowym sezonem sportowym, na wiosnę, t. j. przed letnim sezonem sportowym i w czerwcu). Nadzwyczajne walne zebranie może się odbyć na żądanie $\frac{2}{3}$ członków lub na wniosek zarządu.

§ 22. Zebrania zarządu odbywają się dwa razy w miesiącu, względnie w miarę potrzeby.

§ 23. Wszelkie uchwały walnego zebrania stają się prawomocne przy obecności najmniej połowy członków. Uchwały walnego zebrania, które z braku wymaganej ilości członków odbywa się w drugim terminie stają się prawomocne bez względu na ilość obecnych członków. Uchwały zapadają większością głosów.

VI. Zawody.

§ 24. O organizowaniu zawodów wewnątrz decyduje zarząd w porozumieniu z opiekunem koła. Na wzięcie udziału reprezentacji koła w zawodach pozaszkolnych (międzyszkolnych) udziela pozwolenia dyrekcja szkoły po porozumieniu się z opiekunem.

Tyle o organizacji i statucie. Pracę koła sportowego w ściślejszym tego słowa znaczeniu względnie udział w niej wychowawcy fizycznego spróbuję naszkicować innym razem.

J. Flisak.

Z KRAINY SZKOLNEGO LODU I ŚNIEGU

Bogato przedstawia się tegoroczny bilans sportów zimowych szkoły średniej w Polsce. Jak Polska długa i szeroka rozbrzmiewają po szkołach głosy pełne zainteresowania się sportami zimowymi. Do dziesiątek tysięcy łyżwiarzy i saneczkarzy przyłączają się od dwu lat nowe tysiące narciarzy, a w tym roku do tej zimowej młodej gromady przyłączyły się liczne rzesze hokeistów. Hokej lodowy — jak ongiś koszykówka, piłka nożna i siatkówka — znalazł wśród młodzieży entuzjastycznych zwolenników i dziś ten szkolny hokej lodowy, pobił za jednym uderzeniem pesymistyczne głosy i perfidne odgłosy o braku inicjatywy nauczycielstwa w szkołach i o braku narybku w Polsce. Nie mogąc z zupełnie uzasadnionych powodów dorównać jakościowo drużynom klubowym, ilościowo hokej szkolny pobił je bezapelacyjnie.

Podobnie jak z hokejem przedstawia się sprawa z narciarstwem. Propaganda Polskiego Związku Narciarskiego, oparta na nauczycielstwie, zrobiła swoje.

Obowiązkiem Stadjonu Szkolnego jest prowadzenie kroniki tej sportowej pracy szkolnej. Dziś więc kronikę tę otwieramy częścią sprawozdań z zawodów młodzieży

szkolnej w Warszawie, sprawozdania z prowincji umieścimy w najbliższym numerze.

W Warszawie ukończone zostały I-sze hokejowe zawody międzyszkolne. Do turnieju stanęła ogromna ilość szkół, bo aż 16. Zawody odbywały się na lodowisku w Parku Szkolnym pod głównym kierownictwem prof. Zenona Paruszewskiego, rozszerzonym systemem pucharowym. Zainteresowanie się zawodami było duże. Ilość widzów dochodziła w dniu powszednie do 500 osób, w święta do 1000 osób. Z zawodów wyłączona została młodzież, która wbrew przepisom szkolnym grywa w klubach. Mimo pozornego obniżenia poziomu, zyskano na tem wyrównanie szans wszystkich szkół. Niespodzianką pewną był dość wysoki poziom zawodów, świadczy to o tem, że praca w szkołach postępuje naprzód. W wyniku tych trzytygodniowych walk godność wyborowego zespołu szkół warszawskich zdobyła drużyna państw. gimn. im. Czackiego, bijąc po zwyciężonej walce finałowej bardzo stylowo grający zespół gimn. im. Reja 3:2. Trzecie miejsca przypadło drużynie gimn. Przyszłość. Wyniki poszczególnych gier przedstawiają się następująco:

I runda (eliminacyjna)

13. II. 32 r.	g. Ziemi Mazowieckiej	— g. Rejtana	2:0 (0:0, 1:0, 1:0)
14. II. 32 r.	g. Batorego	— g. Giżyckiego	1:0 (0:0, 0:0, 1:0)
13. II. 32 r.	g. „Przyszłość”	— g. Lelewela	3:0 (1:0, 1:0, 1:0)
14. II. 32 r.	g. Czackiego	— g. Władysława IV	6:2 (1:2, 2:0, 3:0)
13. II. 32 r.	g. Mickiewicza	— g. Lorentza	3:2 (2:1, 0:1, 1:0)
14. II. 32 r.	g. „Unja”	— g. III Miejskie	1:0 (0:0, 0:0, 1:0)
14. II. 32 r.	g. Reja	— g. I Miejskie	4:1 (1:1, 3:0, 0:0)
14. II. 32 r.	g. Zamoyskiego	— g. Św. Stanisława	11:0 (2:0, 4:0, 5:0)

II runda (pokonani z I rundy)

14. II. 32 r.	g. Lorentza	— g. Rejtana	5:0 w. za nieprzyb.
17. II. 32 r.	g. Giżyckiego	— g. Lelewela	6:1 (1:0, 3:0, 2:1)
17. II. 32 r.	g. Władysława IV.	— g. III Miejskie	5:0 w. za gr. klub.
17. II. 32 r.	g. Św. Stanisława	— g. I Miejskie	2:1 (0:0, 0:1, 2:0)

III runda (zwycięzcy z I rundy)

17. II. 32 r.	g. „Przyszłość”	— g. Mickiewicza	3:0 (0:0, 1:0, 2:0)
18. II. 32 r.	g. „Unja”	— g. Czackiego	3:0 (3:0, 0:0, 0:0)
18. II. 32 r.	g. Zamoyskiego	— g. Reja	3:1 (0:0, 1:0, 2:1)
18. II. 32 r.	g. Ziemi Mazowieckiej	— g. Batorego	5:0 w. za nieprzyb.

IV runda (zwycięzcy z II rundy z pokonanymi z III rundy)

20. II. 32 r.	g. Batorego	— g. Lorentza	5:0 (0:0, 2:0, 3:0)
20. II. 32 r.	g. Mickiewicza	— g. Władysława IV	5:0 w. za gr. klub.
20. II. 32 r.	g. Czackiego	— g. Św. Stanisława	3:0 (0:0, 1:0, 2:0)
20. II. 32 r.	g. Reja	— g. Giżyckiego	2:1 (0:0, 1:0, 1:1)

Zwycięzcy III i IV. rundy wchodzi do 1/4 finału i tutaj po jednej przegranej każda drużyna odpada, grając potem tylko o miejsce.

V runda (1/4-finał) (zwycięzcy III i IV rundy)

21. II. 32 r.	g. „Przyszłość”	— g. Batorego	3:1 (0:0, 1:0, 2:1)
21. II. 32 r.	g. Mickiewicza	— g. „Unja”	5:0 w. za gr. klub.
21. II. 32 r.	g. Czackiego	— g. Zamoyskiego	4:1 (0:1, 2:0, 2:0)
21. II. 32 r.	g. Reja	— g. Ziemi Mazowieckiej	3:0 (1:0, 1:0, 1:0)

VI runda (1/2-finał) (zwycięzcy V rundy)

24. II. 32 r.	g. Czackiego	— g. „Przyszłość”	3:0 (1:0, 1:0, 1:0)
27. II. 32 r.	g. Reja	— g. Mickiewicza	2:0 (1:0, 0:0, 1:0)

VII runda (finał) (zwycięzcy VI rundy)

28. II. 32 r.	g. Czackiego	— g. Reja	3:2 (2:0, 0:0, 1:2)
---------------	--------------	-----------	-----------	---------------------

VIII runda (o III i IV miejsce) (pokonani VI rundy)

28. II. 32 r.	g. „Przyszłość”	— g. Mickiewicza	5:0 w. za niepr. skład.
---------------	-----------------	------------------	-----------	-------------------------

GŁOS Z PROWINCJI.

Od Redakcji: W związku z otwarciem Stadjonu Szkolnego otrzymaliśmy szereg listów z prowincji zawierających cenne uwagi, spostrzeżenia i dezyderaty nauczycielstwa. Jeden z tych listów, nadesłany przez prof. Kazimierza Sk. z Jarosławia, drukujemy dziś, celem rozpoczęcia dyskusji na temat: światła i cienie szkolnego sportu na prowincji.

Otwarcie w Stadjonie działu „Stadjonu Szkolnego” po- ciągnie może za sobą nietylko żywsze zainteresowanie się sportem szkolnym tak osób bezpośrednio w tej sprawie za- interesowanych, a więc władz szkolnych, dyrektorów i nau- czycielstwa wych. fiz., jak i osób, luźno ze szkolnictwem związanych, ale również i uzgodnienie poglądów na ten waż- ny dział życia szkolnego. Sport szkolny przedstawia się cią- głe jeszcze bardzo różnorodnie, zależnie od warunków lo- kalnych, od indywidualności wychowawców fizycznych, od ich chęci do pracy i żywości zainteresowań samej młodzie- ży; wylewa się on ciągle jeszcze albo bujnym, nieskoordy- nowanym prądem albo też — mimo 10-letniej propagandy — tkwi tu i owdzie w powijakach. Zawsze o tem musimy pamiętać, że dla naszej młodzieży szkolnej — szczególnie prowincjonalnej — autorytetem sportowym najwyższym zdaje się być ciągle jeszcze nie wychowawca fizyczny, uj- mujący rzecz pod kątem zdrowia jednostki i ogółu młodzie- ży — i walorów zdrowotno-społeczno-wychowawczych spor- tów, ale często przypadkowe „talenty” i „gwiazdy” spor- towe, lub nawet ludzie uznający sport tylko jako odskocz- nię do innych celów. Nasza młodzież prowincjonalna żyje i żyć będzie zawsze pod znakiem naśladownictwa często bardzo bezkrytycznego i zgubnego. Sport szkolny na pro- wincji rozwija się jednak mimo wszystko żywiołowo. Może stolica o tem nie wie, może stolica tem się nie interesuje, może i prasa stołeczna, nawet fachowa, zbywa ten ruch milczeniem zupełnem lub z wielkopańskim gestem rzuci mu kilka wierszy w swoich szpaltach na odczepne — ale sport w szkole prowincjonalnej żyje i rozwija się. Toteż dobrze się stało, że Stadjon otworzył nam swe szpalty.

Na jego szpaltach chcemy przedstawić nasze bolączki, nasze uwagi i rzucać nasze rady. I dlatego dziś apeluję do kolegów z prowincji, aby ze „Stadjonu Szkolnego” uczynili swą trybunę publiczną, taką jednak, aby ona nietylko za- jąła się bolączkami sportu szkolnego teoretycznie „ut aliquid discisse videatur”, ale żeby te głosy — prostujące błędne ścieżki miały wyprostną, — kierunek sportu w szkole, jego formy i rozciągłość.

Bo sport na prowincji w najszerszym pojęciu nie jest w złej formie, ale drogi jego łamią się z powodu różnych czynników. Jednym z ważniejszych minusów w jego roz- woju jest niestałość nauczycielstwa w. f. Rzeczą mp. nie- przypadkową jest, że w mieście, gdzie są 3 gimnazja, 2 szkoły zawodowe, tudzież seminarjum żeńskie, sport w róż- nych swych gałęziach rozwija się głównie w szkołach mę- skich, tych które mają swoich stałych wychowawców fi- zycznych. Bo — aby prowadzić systematyczną pracę spor- tową w szkole, — trzeba najpierw przygotowywać przez szereg lat grunt i teren, a później dopiero wciągać tę młodzież do sportów.

Mówiąc o bolączkach na prowincji wspomnieć muszę koniecznie o pewnej ważnej dla sportu szkolnego sprawie. Otóż młodzież prowincjonalna wciąż jeszcze w wielu bar- dzo wielu ośrodkach mniejszych i większych uprawia sport po domowemu, według „rodzimych” stylów i sposobów. Przy- czyną tego wielce ujemnego zjawiska jest mały kontakt z większej wartości widowiskami sportowymi. Nasza młodzież

na prowincji w 30—40% dojeżdżająca, jest biedna i nie ma możliwości zobaczenia wzorowych urządzeń sportowych, a więc pływalni, sztucznych torów hockeyowych, wzorowych stadjonów, a przede wszystkim doskonałych form sportu. Tu ogromną rolę pomocniczą odegrać musi i powinien ki- nematograf. Niestety, obecnie obrazki sportowe są najczę- ściej tylko migawkami kalejdoskopowymi, wyrwanymi z ca- łości, nie zaspokajające w zupełności chłonnej spostrze- gawczości młodzieży. Rzeczą należałoby ująć w systema- tyczne całości i ułatwić do tego stały dostęp młodzieży — czy to w epidiaskopach szkolnych, czy też w ręcznych ki- nematografach.

Jedną z najciekawszych kwestyj domagających się roz- wiazania dla prowincji są corocznie urządzane święta spor- towe. Są one nietylko wykładnikiem pracy szkół, ale prze- dewszystkiem wspaniałą propagandę sportu szkolnego. Otóż płynną i zmienną jest forma występów, kwestją byłoby jak na tych świętach połączyć odpowiedni poziom sportowy z przeglądem i pokazem.

Pionierska praca Stadjonu Szkolnego iść powinna je- szcze w jednym kierunku. Stadjon powinien stać się pi- smem szkolnych szkół sportowych, któreby na jego łamach składały sprawozdania z dokonanej pracy. Niewątpliwie ten dział byłby niezmiernie cenną ilustracją prac samej młodzieży na prowincji, formowania jej i wyników.

Przesyłając Redakcji szereg tych luźnych uwag, mam nadzieję, że zainicjują one żywą wymianę zdań na temat sportu szkolnego na prowincji.

NAJWYŻSZY CZAS

OPLACIĆ PRENUMERATĘ
ZA I-sze PÓŁROCZE R. B.

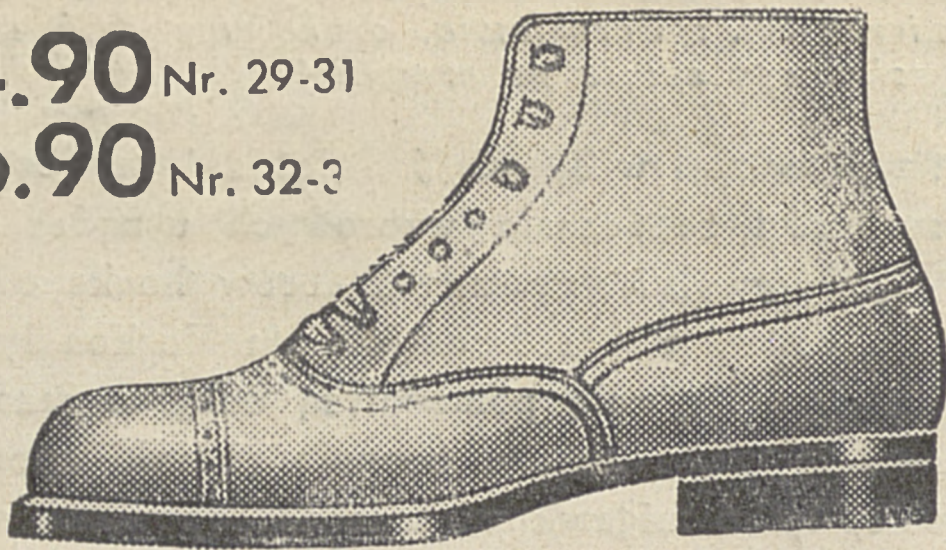
Konto w P. K. O. 7498.



Z zawodów narciarskich w Krynicy. Stanisław Łapanowski (47) czołowy narciarz Krynicy.

DLA DZIECI NA WIOSNĘ

14.90 Nr. 29-31
16.90 Nr. 32-3



Fason 3672-22

Dziecięce buciki sznurowane z ciętego boku na trwałej skórzanej podeszwie. Lekkie i wygodne.

Alata

14.90 Nr. 29-31
16.90 Nr. 32-34



Fason 3262-00

Dla młodych sportowców do szkoły i na boisko - te dull-bokso we buciki na trwałej gumowej podeszwie.

KAŻDY WYGRYWA!

KONKURS spożywców cukru
pod hasłem.

szczypta soli-szczypta cukru

NAGRODY: I-sza 100 zł., II-ga 50 zł.
(przez losowanie) i 14 nagród po 25 zł.

Każdemu uczestnikowi konkursu zostanie bezpłatnie przesłana gra towarzyska, lub wielobarwnie ilustrowana książeczka.

Należy z pomiędzy niżej przedłożonych haseł:

1. Cukier — *daje smak jarzynom*
2. Cukier — *udelikatnia mięso*
3. Cukier — *najlepsza zaprawa zupy*
4. Cukier — *to podstawa wykwintnego sosu*

wybrać dla propagandy takie, które w Polsce najlepiej w praktyce się przyjmie, aby zapoczątkować zasadę, stosowaną w kuchniach zachodniej Europy.

Wszędzie,
gdzie uży-
wamy soli,
należy rów-
nież uży-
wać cukru!

Nakleić znaczek 10 gr. i wysłać w otwartej kopercie
z napisem „druk”

Do Biura Propagandy Konsumpcji Cukru
Warszawa, Karowa 20

Głosuję za Nr.

Imię i Nazwisko

Adres

Nr. 187

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom

WIOŚLARSTWA

ŻEGLARSTWA

PŁYWACTWA

I TURYSTYKI

W O D N E J



Redakcja

WARSZAWA

Senatorska 29

Okazowy zeszyt po wpłaceniu 1 zł.

P. K. O. 6013

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksenburga (ul. Senatorska 29).
Telefon 670-56. Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Półrocznie Zł. 12.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagraniczna 50% drożej.

Redaktor i Wydawca: **Mieczysław Majcher.**

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
1/3	Zł. 150.—
1/4	Zł. 110.—
1/8	Zł. 60.—
1/16	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.
Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor nacz. **Wiktor Junosza.**

Sekretariat i Administracja czynne są od godz. 10 — 16.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.